



O NAPRAWIANIU ŚWIATA I UCZENIU (SIĘ) OTWARTOŚCI

Rozmowy z laureatami i laureatkami
Nagrody im. Ireny Sendlerowej
„Za naprawianie świata”



Ucz
otwartości

**O NAPRAWIANIU
ŚWIATA I UCZENIU (SIĘ)
OTWARTOŚCI**

O NAPRAWIANIU ŚWIATA I UCZENIU (SIĘ) OTWARTOŚCI



Rozmowy z laureatami i laureatkami
Nagrody im. Ireny Sendlerowej
„Za naprawianie świata”



Unia Europejska



Warszawa 2024

SPIIS TREŚCI

6 Wstęp

O NAGRODZIE

- 15 *Jak to się zaczęło?* Elżbieta Ficowska
- 17 Nagroda im. Ireny Sendlerowej w Centrum Edukacji Obywatelskiej
- 18 Laureaci i laureatki Nagrody im. Ireny Sendlerowej „Za naprawianie świata”
- 19 Podziękowania
- 23 *Czy są dziś potrzebni bohaterowie? O Irenie Sendlerowej i edukacji*
Robert Szuchta

O NAPRAWIANIU ŚWIATA I OTWARTOŚCI

- 29 *Pedagogika otwarcia. O roli obcego w budowaniu wspólnoty*
Krzysztof Czyżewski
- 35 *O otwartości i znaczeniu Nagrody.*
Rozmowa z Małgorzatą Rusiłowicz i Mirosławem Skrzypczykiem
- 42 *Scenariusz lekcji Spacer z Obcym* Mirosław Skrzypczyk, Piotr Ulatowski

O UCZENIU (SIĘ) OTWARTOŚCI

- 44 *O uczeniu (się) otwartości. Jak to wygląda w praktyce?*

Edukacja wielokulturowa

- 47 *Postawa zadziwienia różnorodnością świata.*
Rozmowa z Elżbietą Drygas i Jerzym Hamerskim

- 54 *O byciu razem i o płaszczu. Opowieść prowincjonalnego nauczyciela*
Esej Mirosława Skrzypczyka

Rozmowy na trudne tematy

- 57 *Kiedy uczniowie nam ufają...* Rozmowa z Zofią Cofatką,
Agnieszką Jankowiak-Maik i Jakubem Niewińskim

Edukacja antydyskryminacyjna

- 65 *W czterech ścianach klasy możemy bardzo dużo.*
Rozmowa z Marzanną Pogorzelską i Małgorzatą Matecką
- 78 Esej Marzanny Pogorzelskiej

Edukacja włączająca

- 82 *Naprawiać świat obok nas.* Rozmowa z Mariną Hulią
- 89 *Młodzi (i) seniorzy w działaniu, czyli aktywna pamięć jutra.*
Opis projektu edukacyjnego Jakuba Niewińskiego

Wychowanie

- 92 *Siła wspólnoty.* Rozmowa z Dorotą Żuber i Martą Florkiewicz-Borkowską
- 96 *Stawiam na budowanie relacji.* Rozmowa z Jakubem Tylmanem

WOKÓŁ TEGO, CO NAS WZMACNIA

- 101 Inspiracje dla nauczycieli i nauczycielek, którzy chcą zacząć
naprawiać świat i uczyć (się) otwartości zaczerpnięte z rozmów
z laureatkami i laureatami Nagrody



Alicja Pacewicz,
członkini Kapituły Nagrody

Drogie Czytelniczki, drodzy Czytelnicy,

z radością i dumą zapraszamy Państwa do lektury tej wyjątkowej publikacji. To zbiór wywiadów, esejów i inspiracji dydaktycznych, który Fundacja Centrum Edukacji Obywatelskiej przygotowała z okazji przyznania kolejnej Nagrody im. Ireny Sendlerowej „Za naprawianie świata”. Bohaterami i bohaterkami, a także autorami i autorkami większości tekstów są laureaci i laureatki Nagrody, którą od 2006 roku przyznajemy wspólnie ze Stowarzyszeniem „Dzieci Holokaustu”.

Postanowiliśmy pokazać niezwykłych ludzi, którzy od lat zmieniają świat na lepsze i uczą innych, jak można to robić w szkołach, przedszkolach, ośrodkach wychowawczych, na uczelniach i w wielu innych miejscach, gdzie dorośli pracują i budują relacje z młodymi. Nie zdołamy tu oczywiście przedstawić wszystkich laureatów, wyróżnionych czy zgłoszonych do Nagrody im. Sendlerowej – to grono kilkuset osób z całej Polski, które na co dzień swoim działaniem i postawą dowodzą, że nawet w trudnych czasach można robić rzeczy odważne, wykraczające poza szkolną rutynę, a także nasze stereotypowe wyobrażenia o pracy polskiego nauczyciela.

Laureat pierwszej edycji Nagrody, wskazany jeszcze przez samą Irenę Sendlerową Robert Szuchta, uczy swoich wychowanków z warszawskiego liceum – a także innych nauczycieli – o historii polskich Żydów i o Holokauście. Nie godzi się, byśmy zapomnieli o życiu i losach tysięcy ludzi, którzy chodzili kiedyś po ulicach naszych miast i wsi. Warto przypomnieć, że laureatem Nagrody został wówczas także nauczyciel z USA Norman Conard, który napisał i wystawił ze swoimi uczennicami z małego amerykańskiego

miasteczka sztukę *Życie w słoiku*, czym przypomniał okupacyjną działalność Ireny Sendlerowej i rozstawił ją właściwie na całym świecie.

Kapituła Nagrody od początku była otwarta na wszelkie działania związane z edukacją na rzecz poszanowania różnorodności, pokoju i obywatelskiego zaangażowania. Dowodzą tego Nagrody i wyróżnienia przyznawane w kolejnych latach. I tak laureatka Nagrody w 2020 roku Agnieszka Jankowiak-Maik, Babka od histy, autorka książki *Historia, której nie było*, uczy krytycznego podejścia do narracji historycznych, wychowuje młode aktywistki i aktywistów społecznych, a po lekcjach animuje działania młodzieżowej rady miasta. Marta Florkiewicz-Borkowska, laureatka w 2021 roku, nauczycielka z podstawówki w Pielgrzymowicach na Śląsku, wybrała inne sposoby angażowania dzieci i dorosłych do wzajemnego wspierania się i do solidarności z tymi, którym w szkole albo w życiu coś doskwiera. Od lat szyje przytulanki „Pożeracze Smutków”, przekazuje je m.in. dzieciom na oddziałach onkologicznych i angażuje w to pielgrzymowicką młodzież, lokalną społeczność, a także nauczycielki i szkoły w całej Polsce. Laureat w 2022 roku, Jakub Tylman z małej szkoły w Śremie, od lat zmienia ją w miejsce jak z *Akademii Pana Kleksa*, kolorowe i otwarte na innych. Po inwazji Rosji na Ukrainę przyjął do szkoły niemal drugie tyle uczniów, ile wcześniej do niej chodziło, na dodatek w taki sposób, by umożliwić im naukę zdalną w ukraińskim systemie.

To tylko kilka przykładów – z pierwszej i ostatnich edycji Nagrody „Za naprawianie świata”. O innych można i warto przeczytać na stronie *Nagroda im. Ireny Sendlerowej „Za naprawianie świata”* www.sendler.ceo.org.pl.

Naprawiać świat można na różnych polach i w różnych miejscach. Liczy się determinacja, odwaga i głębokie przekonanie, że praca z dziećmi i młodymi ludźmi to jedna z najlepszych przestrzeni do zmieniania

świata. Czasem nawet do korygowania tego, co system edukacji lub jakiś konkretny człowiek zepsuł.

Nasi sendlerowcy mają dar rozpoznawania osób, które potrzebują wsparcia, i sytuacji, które wymagają „naprawienia”. Gdy widzą czyjąś krzywdę lub niesprawiedliwość, nie boją się nazwać rzeczy po imieniu, zadawać trudnych pytań i podejmować interwencji. Ale wolą zapobieganie, mądrą edukację – na lekcjach i zajęciach pozalekcyjnych, w projektach obywatelskich lokalnych i ogólnopolskich, także charytatywnych, w świetlicach (na przykład dla polskich i romskich dzieci), na zajęciach teatralnych i filmowych, w szkolnych klubach dyskusyjnych, w prowadzonych razem z uczniami kampaniach w mediach społecznościowych, a nawet na ulicach swoich miejscowości.

Szczególnie uważnie patrzą na problemy tych, którzy są jakoś „inni”, „obcy” – to w nich najczęściej są wymierzone uprzedzenia i im najbardziej grozi odrzucenie, izolacja, a nawet agresja. Inni – bo mówią innym językiem, wyznają inną religię, inaczej się ubierają czy pochodzą z uboższych domów.

Sendlerowcy wiedzą, że najpierw trzeba uważnie wysłuchać tych, którzy potrzebują wsparcia, a dopiero potem próbować znaleźć rozwiązanie, równocześnie szukając sojuszników, także wśród młodych ludzi. Nie tylko sami to robią, ale też uczą swoich wychowanków – i dorosłych – że zawsze można pomóc, coś poradzić. Czasem wystarczy jedna dobra rozmowa w klasie, czasem trzeba zrobić coś więcej i głębiej, ale nawet długi marsz zaczyna się od pierwszego, małego kroku.

Jakub Niewiński, laureat w 2015 roku, jest przekonany, że dla młodych ludzi liczy się poczucie bezpieczeństwa: „Na moje pytanie, co się stało, że właśnie do mnie przyszła, a nie do swojej wychowawczyni, [uczennica] odpowiedziała, że przy mnie czuje się bezpiecznie”. Młodzi



ludzie zaskakują, tak jak pewien uczeń zaskoczył Zofię Cofałkę (laureatkę w 2016 roku): „Do dzisiaj zachodzę w głowę, jak to się stało, że [...] wciągnęłam gimnazjalistę do Szlachetnej Paczki, a trzy lata później on już był moim szefem w tej akcji”. Tak budzi się w wychowankach moc zmieniania świata.

Potrafia znaleźć klucz do każdego trudnego, ważnego dla młodych problemu. Nie boją się rozmowy o przemocy w szkole czy w domu, nie uciekają od kwestii dotyczących tożsamości płciowej, nawet jeśli dla wielu dorosłych to groźna „ideologia”, a co najmniej niewygodny temat. Nie boją się uczniowskich dyskusji w sprawach budzących kontrowersje. Czy to, co widzą 11 listopada na ulicach swojej miejscowości, to jeszcze patriotyzm czy już nacjonalizm? Czy Polacy w czasie wojny wyłącznie chronili Żydów? Czy dziewczynki są tak samo traktowane na lekcjach przez nauczycieli i czy mają takie samo prawo do korzystania z boiska jak chłopcy? Sendlerowcy wierzą, że wymiana opinii, nawet całkowicie ze sobą niezgodnych, jest lepsza niż brak rozmowy, ukrywanie przekonań lub otwarty konflikt.

Nauczyciele i nauczycielki w corocznych zgłoszeniach do Nagrody piszą i mówią również o codziennych trudnościach. Zdarza się, że ktoś podważa sens ich niestandardowych działań w placówkach edukacyjnych, mają też czasami poczucie niedocenienia.

Na szczęście zawsze mogą liczyć na młodych ludzi. Są też dyrektorki i dyrektorzy, koleżanki i koledzy z pokoju nauczycielskiego, lokalni urzędnicy i rodzice, którzy naszych sendlerowców wspierają. To mocna przeciwwaga dla wszystkich krytycznych głosów.

Niektórzy twierdzą, że szkoła jest po to, by uczyć przedmiotów, a nie „tracić czas” na akcje społeczne i obywatelskie. Po co uczyć empatii i reagowania na czyjaś krzywdę, skoro czasy są ciężkie i każdy musi przede

wszystkim myśleć o sobie? Po co dbać o pamięć o żydowskich mieszkańcach naszych miast i sprzątać cmentarze, po co w ogóle wspominać coś, co było tak dawno temu? Dlaczego mamy się przejmować sytuacją uchodźców, którzy uciekają do Polski przez białoruską granicę, skoro mamy tyle własnych kłopotów? A dzieci w Afryce? Owszem, należałoby pomóc im budować szkoły, ale to studnia bez dna, a poza tym w każdym kraju są jakieś władze, które powinny je wybudować i wyposażać. I o co chodzi z tą mową nienawiści czy dyskryminacją, przecież Polska to kraj o tradycji tolerancji, wystarczy wspomnieć XVI wiek... Takie reakcje napotykają nauczyciele i nauczycielki – piszą o tym w zgłoszeniach do Nagrody. Ale starają się nie słuchać tych głosów i robią swoje.

Polska edukacja nigdy nie była bez wad i zawsze potrzebowała ludzi, którzy dostrzegali systemowe błędy i indywidualne potrzeby dzieci oraz byli gotowi odpowiadać na takie wyzwania. Ostatnie lata okazały się jednak wyjątkowo trudne. Nieuzasadniona i kosztowna reforma edukacji, związane z nią problemy i chaos, w tym kumulacja roczników, przeciążenie podstawy programowej i rosnący nacisk na wyniki egzaminów, zniechęcanie uczniów i nauczycieli do własnych inicjatyw – to wszystko sprawia, że dziś jest znacznie trudniej niż kilkanaście czy kilka lat temu.

Do tego wszystkiego dołożyła się jeszcze pandemia, która obciążyła nauczycieli, uczniów i rodziców dodatkowymi zadaniami, problemami ze zdalną edukacją, izolacją i lękiem o bliskich. Ledwie minęło to zagrożenie, rozpoczęła się rosyjska agresja w Ukrainie, a w naszych miejscowościach i szkołach pojawiło się ponad sto pięćdziesiąt tysięcy ukraińskich dzieci i młodych ludzi. Nauczycielki i nauczyciele wzięli na swoje barki zadanie, do którego nie byli przygotowani i w którym nie uzyskali systemowej pomocy. Dziś w szkołach uczy się ponad 170 tysięcy dzieci z Ukrainy, a drugie tyle pozostaje poza systemem oświaty. Wciąż potrzebują one wsparcia edukacyjnego, psychospołecznego i bytowego. To właśnie osoby pracujące w systemie oświaty z pomocą organizacji społecznych (także międzynarodowych) i samorządów lokalnych na co dzień pomagają

uczniom i uczennicom z Ukrainy się odnaleźć w nowym miejscu, poradzić sobie z traumatycznymi doświadczeniami, zrozumieć wymagania, które nakłada na nich polska szkoła czy po prostu nauczyć się czegoś na lekcji fizyki lub historii. Ostatnie edycje Nagrody „Za naprawianie świata” pokazują, jak wiele osób uznało, że tym właśnie trzeba się pilnie zająć. A na horyzoncie widać już nowe wyzwania...

Za sprawą tych nakładających się kryzysów coraz częściej myślimy o edukacji i wychowaniu w kategoriach radzenia sobie z nowymi, dramatycznymi problemami czy zmniejszania szkód, które te kryzysy ze sobą przynoszą. I może właśnie dlatego nasza Nagroda zyskuje teraz dodatkową wartość. Przypomina, że szkoła, ośrodek wychowawczy czy przedszkole może oferować coś więcej. Bo nawet w tak trudnych warunkach edukacja może codziennie dawać lekcje naprawiania świata. To właśnie robią nasi sendlerowcy.

Mamy nadzieję, że nasza publikacja poprzez zaprezentowane w niej sylwetki oraz inspirujące materiały zachęci Państwa do własnych poszukiwań, do włączania w swoje działania innych, a wreszcie do zgłaszania kandydatur w kolejnych edycjach Nagrody!

Alicja Pacewicz: współzałożycielka Centrum Edukacji Obywatelskiej i Fundacji Szkoła z Klasą. Współautorka podręczników do wiedzy o społeczeństwie, licznych przewodników dla nauczycieli oraz programów edukacji obywatelskiej, prawnej, historycznej, filmowej i innych. Ekspertka europejskiej sieci edukacji obywatelskiej Networking European Citizenship Education. Współzałożycielka i koordynatorka SOS dla Edukacji oraz kampanii Wolna Szkoła, członkini Warszawskiej Rady Edukacyjnej oraz Kolegium Historyczno-Programowego Europejskiego Centrum Solidarności.





Elżbieta Ficowska,
inicjatorka Nagrody

Jak to się zaczęło?

To już siedemnaście lat Nagrody „Za naprawianie świata”... Pamiętam telefon od Ireny Sendlerowej: „Jest u mnie Amerykanka, pani Metuka. Chciałaby pojechać do Oświęcimia, znajdziesz czas, żeby jej towarzyszyć?”. Pojechaliśmy razem. Po drodze dużo rozmawialiśmy. Zapytała, o czym teraz marzę. Powiedziałam, że marzę o nagrodzie dla nauczycieli imienia Ireny Sendlerowej. „O! To zrób to”, podchwyciła entuzjastycznie. Odpowiedziałam, że nie mogę, bo chciałabym, żeby ta nagroda była znacząca również pod względem materialnym, a pieniędzy nie mam. „To nie problem”, stwierdziła, „dam ci pieniądze, których potrzebujesz”. Dała i dawała przez trzy lata, ale nie to jest w historii Nagrody najważniejsze.

Irena przyjęła ten pomysł życzliwie i sama nominowała pierwszych laureatów. Początkowo Nagroda miała być polsko-amerykańska. Irena nominowała amerykańskiego nauczyciela Normana Conarda. Przyjechał do Polski ze swoimi uczniami i ich spektaklem o tym, jak Irena w czasie wojny ratowała żydowskie dzieci. Pierwszym polskim nauczycielem nominowanym przez Irenę był Robert Szuchta, nauczyciel historii.

Dużo rozmawiałam z Ireną o Nagrodzie. Mówiła, że to dla niej zaszczyt, ale przede wszystkim okazja do powiedzenia nauczycielom, jak bardzo ceni ich pracę, jak są ważni dla przyszłości każdego ucznia i dla przyszłości Polski, która będzie taka, jak będą wychowani jej obywatele. Powtarzała, jak wiele od nauczycieli zależy, jak bardzo ich wysiłki są ciągle niedoceniane.

Ja miałam jeszcze dodatkową motywację. Irena była już sędziwa i oczywiście chciałam, żeby żyła sto dwadzieścia lat, ale myślałam

też, że kiedyś w przyszłości, kiedy Jej zabraknie, ta Nagroda będzie ją przypominała dzieciom i nauczycielom. Będzie przywoływała Jej wartości, którym została wierna przez całe życie, i to, że można i należy zachować człowieczeństwo zawsze, nawet w nieludzkich warunkach.

Irena dożyła prawie stu lat. Nagrodę dla nauczycieli Jej imienia traktowała też jako wyróżnienie dla siebie. Jej marzeniem było zobaczyć lepszy, chociaż trochę naprawiony świat. Wierzyła w nauczycieli, w ich misję zmieniania świata poprzez naukę i wychowanie dzieci.

Nagroda „Za naprawianie świata” im. Ireny Sendlerowej została ustanowiona przez Stowarzyszenie Dzieci Holocaustu w Polsce. Niestety Stowarzyszenie byłych żydowskich dzieci, już niemłodych ludzi, nie poradziło sobie z tym zadaniem logistycznie. Na szczęście istnieje Centrum Edukacji Obywatelskiej. Pani Alicja Pacewicz, współzałożycielka Fundacji CEO, przejęła wraz ze współpracownikami na moją prośbę pieczę nad Nagrodą i wszystkie związane z tym zadania. Od tej pory, dzięki Centrum Edukacji Obywatelskiej możemy co roku doceniać naszych niezwykłych nauczycieli i nauczycielki oraz powiększać społeczność sendlerowców.

Elżbieta (Bieta) Ficowska: polska działaczka społeczna, pedagożka, autorka książek dla dzieci. Urodziła się w getcie warszawskim, z inicjatywy Ireny Sendlerowej jako półroczne niemowlę została przewieziona na aryjską stronę w drewnianej skrzynce ukrytej na wozie pełnym cegieł. Jej metryką jest srebrna łyżeczka z wygrawerowanym imieniem i datą urodzenia. Została adoptowana i wychowana przez Stanisławę Bussoldową, położną współpracującą z Żegotą i osobiście z Sendlerową. Jako Elżbieta Bussold napisała m.in. słuchowiska radiowe, wydane później jako audiobooki oparte na tekstach Marii Kownackiej, Hansa Christiana Andersena, Rudyarda Kiplinga i innych. Pod pseudonimem Irena Borowiecka napisała opowiadanie *Podanie, czyli wakacje w Sosnowiance*. W latach 2002–2006 pełniła funkcję przewodniczącej Stowarzyszenia Dzieci Holocaustu. Zajmowała się m.in. edukowaniem społeczeństwa, a w szczególności młodzieży na temat historii Holocaustu i związanych z tym tematem działań. Jest członkinią Komitetu Wspierania Muzeum Historii Żydów Polskich Polin w Warszawie. W 2006 roku Elżbieta Ficowska została odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski za działalność opozycyjną.

Nagroda im. Ireny Sendlerowej w Centrum Edukacji Obywatelskiej

Fundacja Centrum Edukacji Obywatelskiej to największa edukacyjna organizacja pozarządowa w Polsce, która wspiera szkoły. Inspirujemy je do stosowania nowych i aktywizujących metod nauczania oraz poruszania z młodymi ludźmi tematów, które są ważne w życiu społecznym. Dzięki naszym rozwiązaniom szkoły uczą skuteczniej, a młodzi ludzie angażują się w swoją edukację, lepiej rozumieją współczesny świat i czują, że mogą mieć wpływ choćby przez działania w społeczności lokalnej. Prowadzimy między innymi projekty wsparcia dla nauczycieli i dyrektorów, akredytowaną placówkę doskonalenia nauczycieli oraz wydawnictwo. Działamy od 1994 roku.

Nagroda im. Ireny Sendlerowej jest przyznawana od 2006 roku. Jej pierwszym laureatem został Robert Szuchta, którego tekst przeczytacie w niniejszej publikacji oraz Norman Conard z USA. Pierwsza Nagroda była o tyle wyjątkowa, że przyznała ją i wręczyła sama Irena Sendlerowa. Od tamtego czasu, jak mówią o tym w rozmowach także laureci i laureatki, Nagroda ewoluowała. Po pierwsze, zwiększyło się spektrum tematów, którymi zajmują się nominowani nauczyciele. Po drugie Fundacja CEO zaprosiła do współpracy ekspertów i ekspertki, dzięki którym powstała Kapituła Nagrody, której od 2008 roku przewodniczy Krzysztof Czyżewski, prezes Fundacji „Pogranicze” i dyrektor Ośrodka „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów” w Sejnach. Kapituła co roku stoi przed nie lada wyzwaniem. Spośród kilkudziesięciu zgłoszeń wybiera około dziesięcioro nominowanych, następnie jednego

laureata lub laureatkę. Jak to robią? Czytają zgłoszenia nadesłane przez nauczycieli i nauczycielki z całej Polski. W zgłoszeniu trzeba udokumentować swoją pracę oraz napisać osobistą refleksję, na przykład na temat: „Jak to, co robisz, zmienia świat na lepsze? Opisz jedną sytuację, która pokazała Ci, że to co robisz, ma sens i jest potrzebne”, „Co zmieniła w Tobie praca w tym obszarze: na co jesteś wrażliwszy/wrażliwsza? czego jesteś bardziej świadomy/świadoma?”.

Laureaci i laureatki Nagrody im. Ireny Sendlerowej „Za naprawianie świata”

2023 Jakub Mączyński	2019 Dorota Żuber	2015 Jakub Niewiński	2011 Grażyna Ferenc
2022 Jakub Tylman	2018 Mirosław Skrzypczyk	2014 Małgorzata Matecka	2010 Marzanna Pogorzelska
2021 Marta Florkiewicz- Borkowska	2017 Elżbieta Drygas i Jerzy Hamerski	2013 Marina Hulia	2009 Beata Malisziewicz
2020 Agnieszka Jankowiak-Maik	2016 Zofia Cofałka	2012 Małgorzata Rusiłowicz	2008 Anna Kloza
			2006 Robert Szuchta oraz Norman Conard

Podziękowania

Nagroda im. Ireny Sendlerowej „Za naprawianie świata” nie powstałaby bez wsparcia instytucjonalnych oraz indywidualnych darczyńców. Jesteśmy niezwykle wdzięczni wszystkim, którzy znajdują się w tym zacnym gronie. Mamy przekonanie, że nie jesteśmy sami, że Nagroda istnieje w świadomości wielu osób jako ważny i stały element doceniania pracy polskich nauczycieli i nauczycielek. Pracy, która kształtuje postawy, uwrażliwia i uczy otwartości. Dziękujemy bardzo!

Zespół Centrum Edukacji Obywatelskiej
– organizator Nagrody

Szczególne podziękowania składamy obecnym i byłym członkiniom i członkom Kapituły:

Krzysztof Czyżewski (przewodniczący Kapituły), Elżbieta Ficowska (inicjatorka powstania Nagrody), Anna Chipczyńska, dr Igor Czernecki, Anna Dodziuk van Kooten, Emilia Gromadowska, Katarzyna Grubek, Włodzimierz Grudziński, Andrzej Marczak, Alicja Pacewicz, Lesław Piszewski, Jarosław Przyborowski, Mirosław Sawicki, Paula Sawicka, Krystyna Starczewska, Robert Szuchta, Zofia Żukowska oraz roczni laureatki i laureaci, począwszy od 14 edycji Nagrody: Agnieszka Jankowiak-Maik, Marta Florkiewicz-Borkowska, Jakub Tylman, Jakub Mączyński.



Czy są dziś potrzebni bohaterowie?

O Irenie Sendlerowej i edukacji

Jak jest dziś rozumiane bohaterstwo? Kim jest bohater? Czy bohater jest potrzebny współczesnej młodzieży? Jaką rolę w edukacji rozumianej nie tylko jako przekazywanie wiedzy, ale i kształtowanie postaw naszych uczennic i uczniów mogą odgrywać czyny bohaterskie? Zastanawiamy się, kogo chcemy wychować, wykształcić? Do jakiego wzorca osobowego powinni się zwracać nasi uczniowie i uczniowie? Czy Irena Sendlerowa może być takim wzorcem dla dzisiejszej młodzieży?

O znaczeniu i roli wzorców osobowych w edukacji mówi się i pisze nie od dziś. Nawiązywano do nich w szkołach KEN w epoce oświecenia. W kształceniu młodzieży w XIX wieku także często odwoływano się do takich przykładów. Owszem, z racji ówczesnie panujących warunków zaborowych w panteonie polskich bohaterów przeważali spiskowcy, żołnierze, dowódcy, powstańcy. Wzorem bohatera był walczący i ginący za ojczyznę młody chłopak. Tak, chłopak, bo w polskim panteonie romantycznych bohaterów nie było kobiet (może z wyjątkiem Emilii Plater), dla których rezerwowano inną rolę: matki, wiernej żony, opiekunki domowego ogniska. To mężczyźni szli walczyć za ojczyznę, cierpieli za nią w ciemnych lochach, głównie rosyjskich więzieniach i kazamat. W niepodległej Polsce wychowanie młodzieży siłą rzeczy było oparte na romantycznym wzorcu bohaterstwa. Wychowanie propaństwowe nakazywało cenić i kochać ojczyznę, z takim trudem odzyskaną po latach z rąk wrogów i zaborców, odzyskaną za cenę przelanej krwi w niezliczonych walkach, potyczkach, bataliach, powstaniach i wojnach. Młodzież

uczono więc, że pożądanymi cechami współczesnego Polaka patrioty jest odwaga, wyjątkowa dzielność, bezgraniczne poświęcenie sprawie. Przeznaczeniem bohatera miała być walka i niestety śmierć. Taki model wychowania w oparciu o romantycznie pojęte bohaterstwo spełnił się w latach II wojny światowej. Pokolenie Kolumbów własną krwią zaświadczyło o swoim bohaterstwie, dzielności, bezgranicznym poświęceniu ojczyźnie. Czy taki model bohaterstwa jest nam dziś potrzebny? Czy takiego bohatera poszukują dziś młodzi ludzie?

Kiedy w 2006 roku poznałem osobiście Irenę Sendlerową, nie postrzegałem jej jako bohaterki. Owszem, wiedziałem, kim jest, czym zajmowała się w czasie wojny. Trudno było tego nie wiedzieć w czasie, kiedy od kilku lat głośno było o Irenie i czterech uczennicach z małego Uniontown w stanie Kansas w USA. Dziewczyny, przygotowując pracę semestralną z historii, wybrały biografię nieznaną im Ireny Sendlerowej, o której wiedziały, że ratowała żydowskie dzieci z warszawskiego getta. Uczennice w czasie swoich szkolnych poszukiwań nie tylko poznały jej wojenną historię, ale i dowiedziały się, że Irena żyje i mieszka w Warszawie. Historia ich spotkań z Ireną była wielokrotnie opisywana, a nawet doczekała się dokumentacji filmowej. Świat dowiedział się o polskiej bohaterce, która wraz ze współpracownikami ratowała żydowskie dzieci.

W roli, jaką jej wyznaczono, Irena nie czuła się dobrze. Bardzo szybko stała się jednym z głównych obiektów zainteresowania naprędce konstruowanej tak zwanej polityki historycznej polskiego państwa. Zawłaszczano biografię Ireny na potrzeby bieżącej polityki, kreowania wizerunku wojennej Polski. W 2007 roku prezydent Lech Kaczyński, z wydatnym poparciem rządu izraelskiego, zgłosił kandydaturę Ireny do Pokojowej Nagrody Nobla. Otrzymał ją wówczas wiceprezydent USA Al Gore. Irena została odznaczona w 2003 roku przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego Orderem Orła Białego.

Kiedy w 2000 roku ukazała się książka Jana Tomasza Grossa pod tytułem *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, gdzie autor opisał mord, którego na Żydach w miejscowości Jedwabne dopuścili się ich polscy sąsiedzi, Irena Sendlerowa zareagowała w charakterystyczny dla siebie sposób. To, co działo się wokół jej osoby, skomentowała w gronie przyjaciół: „Po Jedwabnem potrzebny był bohater. Jestem narodowym alibi”. Przewidywania Ireny szybko się spełniły. Po jej śmierci w 2008 roku zrobiono z niej narodową bohaterkę. Postawę Ireny Sendlerowej wykreowano na reprezentatywną dla wszystkich Polaków w czasie zagłady Żydów. Według oficjalnej narracji pomoc i ratowanie Żydów były powszechnym zjawiskiem wśród Polaków, o czym świadczy liczba polskich drzewek w Ogrodzie Sprawiedliwych w Yad Vashem w Jerozolimie. Owszem, byli tacy, którzy żerowali na ludzkim nie szczęściu, denuncjowali ukrywających się Żydów, zawłaszczali ich mienie, może nawet przyczynili się do śmierci nielicznych. To jednak margines, wyrzutki społeczeństwa, których Polskie Państwo Podziemne wyrzekło się już w czasie wojny, tak samo jak ogół Polaków. Chociaż Irena Sendlerowa nie lubiła tego słowa, w oficjalnym przekazie stała się główną reprezentantką polskich Sprawiedliwych. Jej imieniem zaczęto nazywać szkoły, ulice i skwery w miastach i miasteczkach, tworzone programy edukacyjne wykorzystujące jej biografię, wystawiano o niej sztuki teatralne, musicale, kręcono o niej filmy fabularne i dokumentalne, wydawano powieści i komiksy biograficzne. Zaczęto przesadnie eksponować pewne epizody z jej życia, inne skrzętnie ukrywając.

Tymczasem biografia Ireny Sendlerowej nie bardzo się nadaje do zbudowania obrazu bohaterki, o której myśleli twórcy polityki historycznej w ostatnich latach. W ich mniemaniu miał to być model bohaterstwa romantycznego. I taki miał obowiązywać w szkolnym kształceniu polskiej młodzieży. Jak mówiła jej córka, Janina Zgrzebska, Irena „zawsze była w opozycji do istniejącego systemu. Była niewygodnym świadkiem historii. [...] Zawsze była w kontrze. Zawsze robiła to, co robić należało”. Jakże więc osoba kontestująca oficjalne wzorce bohaterstwa promowane przez władze, która szła pod prąd, może być wzorcem dla uczennic i uczniów?

Irena Sendlerowa jest dla mnie symbolem tych wartości, które nie zawsze są w modzie. Kiedy Polska i Europa w 2015 roku stanęły u progu tak zwanego problemu uchodźczego, jeden z najbardziej znanych polskich polityków wypowiedział się w kwestii przyjmowania uchodźców z Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu. Podał w wątpliwość konieczność przyjęcia ich w Polsce i ostrzegał przed roznoszonymi przez nich niebezpiecznymi chorobami – cholerą, dyzenterią, a także pasożytami i pierwotniakami, które choć nie są groźne dla ich organizmów, mogą zagrażać nam, Polakom. Jestem pewny, że Irena z całą mocą zaprotestowałaby przeciwko takim wypowiedziom. Wskazałaby ich źródło, aby przestrzec przed niebezpieczeństwem – wszak słowa zabijają. Na pewno wezwałaby do pomocy potrzebującym, do roztoczenia szczególnej opieki nad dziećmi uchodźczymi. Przecież temu poświęciła swoje życie. Nie czyniła przy tym różnicy w pochodzeniu czy stanie zdrowia swoich podopiecznych. Uznawała, że cierpiącym należy pomóc. Należy być wrażliwym na czyjeś nieszczęście, czyjś ból. Należy być czujnym na wszystkie złowroźne znaki zapowiadające jakiegokolwiek zagrożenie dla humanistycznego systemu wartości. Systemu, w którego centrum jest troska o słabszego, poniżanego, pozbawianego domu, rodziny, odartego z godności człowieka. Irena Sendlerowa często powtarzała słowa swojego ojca, które zapamiętała z wczesnego dzieciństwa: „Jeśli ktoś tonie, trzeba mu podać rękę”. Temu przekonaniu była wierna przez całe życie i warto dzielić się nim z dzisiejszą młodzieżą. Pomoc potrzebującemu, podanie ręki tonącemu, nawet wtedy, gdy jest niewygodne politycznie, wbrew oficjalnemu stanowisku rządzących, gdy nie przynosi splendoru i sławy, daje jednak poczucie przyzwoitości, pozwala pozostać wiernym humanistycznym ideałom. Takie przesłanie legło u podstaw Nagrody im. Ireny Sendlerowej „Za naprawianie świata”, która od 2006 roku jest przyznawana nauczycielom, edukatorom i wychowawcom wiernym wartościom, które pielęgnowała i którymi kierowała się w życiu Irena Sendlerowa.

Robert Szuchta: historyk, nauczyciel historii w LXIV LO im. S. I. Witkiewicza w Warszawie. Pierwszy polski laureat Nagrody im. Ireny Sendlerowej „Za naprawianie świata” (2006). Za wybitne osiągnięcia w odkrywaniu, gromadzeniu i upowszechnianiu wiedzy o Holokauście odznaczony przez Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2008), a za twórczość w duchu dialogu i współpracy polsko-żydowskiej Nagrodą im. Księdza Stanisława Musiała (2024).

O naprawianiu świata i otwartości



Pedagogika otwarcia

O roli obcego w budowaniu wspólnoty

Jestem związany z Nagrodą im. Ireny Sendlerowej od wielu lat jako przewodniczący Kapituły. Podczas każdej edycji staramy się wśród zgłaszających się nauczycieli i nauczycielek wyróżnić kilka osób, a szczególnie jedną, którą honorujemy nagrodą główną. Staramy się, gdyż zadanie nigdy nie jest proste. Każdy z nas, członków i członkiń Kapituły, patrzy na zgłoszenia ze swoją wrażliwością i szuka ludzi i działań, które są mu bliskie. Jednak łączy nas zawsze ten sam cel: szukamy osób, które naprawiają świat, zmieniają go, edukują ku otwartości. Czym są dla nas, dla mnie te zagadnienia?

Kiedy rozmawiamy o edukacji ku otwartości, myślę o odzyskaniu otwartości. Każdy z nas w którymś momencie życia nabawił się lęku przed otwartością, niepokoju związanego z obcym, z innym, w konfrontacji ze światem. A wierzę, że gdzieś w głębi serca w każdym z nas drzemie spontaniczna otwartość. Takie są dzieci – otwarte z natury. Warto tak pracować z dziećmi, by nie zatracić ich otwartości. Dorośli mawiają: „Uważaj”, „Nie bądź naiwny”, „To ci zagraża”. Wtedy otwartość zaczyna być wypierana albo negatywnie wartościowana, lękamy się jej. Często zresztą są ku temu zrozumiałe powody. Rodzice martwią się o swoje dziecko, co jest wyrazem troski, zarazem jednak przenosi na dziecko stres. Trzeba więc wykonać taką pracę, aby wyjście z domu, przekroczenie progu z jednej strony nie skończyło się krzywdą dziecka, ale z drugiej nie ograniczyło jego otwartości.

Byłby to idealny scenariusz dorastania naszych wychowanków. Życie jednak jest dalekie od ideału i młody człowiek jest narażony na sytuacje, które w mniej lub bardziej drastyczny sposób mogą go skłaniać do zamykania się. Bardzo ciekawa jest praca nad odzyskaniem tego, co jest częścią nas samych, a jednak pozostaje z jakichś powodów zakryte, niewyraźne, wyparte. Oczywiście przychodzą momenty, kiedy trzeba się chronić, zbudować pancerz, zabezpieczyć siebie i najbliższych. Ale nie na długo, nie na zawsze. Istnieje w nas pragnienie wyjścia, zdjęcia pancerza i rozbrojenia. Cierpimy zamknięci we własnej twierdzy, bo – choćby ratowało to nam życie – nie jest to dla nas stan naturalny, lecz więzienie. Stąd potrzeba edukacji ku otwartości i miejsce dla edukatorów i edukatorek, którzy pomagają, potrafią odzyskać prawdę i otwartość. Nazywam to pedagogiką otwarcia. Sendlerowcy właśnie w tej dziedzinie są innowatorami i etosowcami jednocześnie, bo nie sposób oddzielić otwartości od odwagi i odpowiedzialności.

Ważnym aspektem pedagogiki otwarcia jest kwestia języka. Język może nas otwierać lub zamykać. Mowa, którą się posługujemy, może być włączająca lub wykluczająca, gościnna lub wroga innemu. Dlatego jest częścią pracy nad otwartością. Chodzi o znajdowanie takich słów, które nie ranią, nie zamykają relacji z innymi, a jednocześnie niosą odwagę, spontaniczność, siłę, żeby wyrazić to, co uważamy za ważne i uczciwe. Jeżeli od samego początku będziemy kogoś stygmatyzować słowami „ksenofob”, „nacjonalistka”, „fanatyk”, „lewaczka”, to będzie bardzo trudno taką osobę później odzyskać dla współistnienia w pluralistycznym świecie. Tak samo w przypadku całej zbiorowości. To, jakiego języka używamy, jest więc bardzo delikatną sprawą.

Nie rodzimy się z lękiem i uprzedzeniami. To oznacza, że coś musiało się wydarzyć w naszej rodzinie, na naszym podwórku, w szkole, co pozbawiło nas otwartości. Szacunek do siebie nawzajem jest kluczowy, by móc wspólnie działać. Bardzo ważna jest także samoświadomość:

jeżeli zajmujemy się wychowaniem dla współistnienia z innymi, ważne jest, aby rozumieć także swoje ograniczenia.

Drugą istotną kwestią w temacie naprawiania świata i pedagogiki otwartości jest dla mnie budowanie wspólnoty. Żyjemy w rzeczywistości, w której odmienność jest często przemilczana, wstydliva, zepchnięta w sferę tabu albo wrogości. Istotne jest w naszej pracy, aby dawać jej przestrzeń i głos, ucząc się słuchać osób z innych kultur i religii, różniących się wiekiem albo płcią. Tak pracujemy w Sejnach, w Pograniczu: staramy się, by ten głos wybrzmiał. „Opowiedz mi swoją historię”, „Opowiedz nam, jak to jest u was, Rosjan staroobrzędowców, naszych sąsiadów, o których niewiele wiemy”. Bardzo często idzie za tym ciekawość i mówimy: „Naucz nas swojej piosenki”, „Opowiedz, jak to jest w molennie, jak się modlicie”. To się nie dzieje od razu. Potrzeba czasu, żeby odkryć i zrozumieć inność, obcość, także własną. Ale to właśnie poznanie i akceptacja są podstawą do budowania wspólnoty, w którą każdy może wnieść osobistą wartość i gdzie otwartość buduje się w oparciu o różnicę, o odmienność. Gdy już raz wejdziemy na ścieżkę spotkania z Innym, to odkrywamy, że poznanie się, wysłuchanie drugiego prowadzi nas dalej, ku głębszym międzyludzkim więziom.

Źródłostów „wspólnoty” pochodzi od łacińskiego *communio*. Jednak chciałbym przybliżyć tutaj inną definicję, która jest związana ze słowem „obcowanie”. Obcujemy, jeżeli tworzymy wspólnie jakieś dobre miejsce do życia, bliskie relacje z innymi. Jednocześnie w tym słowie, właściwie w jego sercu, jest „obcy”. Rozumiem to bardzo radykalnie. Nie ma wspólnoty do momentu, kiedy nie ma w niej obcego. Nie jest przypadkiem, że konstrukcja tradycyjnego domu w naszej kulturze bardzo często jest oparta na tak zwanej „czystej izbie”, pokoju gościnnym, przestrzeni niezajętej przez gospodarza, zawsze gotowej do przyjęcia gościa. Nie jest też przypadkiem, że przy stole wigilijnym, podczas najważniejszego posiłku wspólnotowego, jaki mamy w kulturze chrześcijańskiej, jedno

miejsce jest puste. Agape, wspólnota, nie dopełnia się, jeżeli ta obecność nie zostanie przywołana.

Kultura zachowująca puste miejsce przy wspólnym stole to dla pedagogiki otwarcia lekcja życiowej praktyki. Wspólnotę zawiązują ludzie, którzy pracują nad spotkaniem i dialogiem z innymi. Bo wspólnota nie istnieje bez włączenia w nią obcego, bez włączenia nowych osób, bez zbudowania mostu – umoszczenia się. „Mościć się” ma związek z mostem, przez który mogą wejść wrogowie i który naraża nas na niebezpieczeństwo. Zupełnie jak otwartość na innych. Słowo to jednak wskazuje, że nie ma dobrego i bezpiecznego miejsca do życia bez oswojenia sąsiedztwa poprzez zbudowanie mostów z otoczeniem, również tym przyrodniczym. Jeżeli to się nie dokona, zawsze będziemy żyć w zagrożeniu i nieekologicznie, z tendencją do zatracania otwartości i budowania twierdzy. Konieczna jest więc nieustanna praca nad mostem: czuwanie, by nie został zburzony, albo jego odbudowywanie.

Trzeci wątek, który chciałbym poruszyć, to sami sendlerowcy. Często czytam o poczuciu niezrozumienia, którego doświadczają nauczyciele i nauczycielki zgłaszający się do Nagrody im. Ireny Sendlerowej. Żeby to lepiej pojąć, musimy wrócić do rozmowy o obcych, bo sendlerowcy czasami też takimi się stają w środowiskach lokalnych. W miejscach, gdzie normą nie jest otwartość i zaangażowanie, osoby, które chcą praktykować pedagogikę otwarcia, łamać stereotypy, stawiać niewygodne pytania i szukać innowacyjności w swoim warsztacie, mogą się stawać „obcymi”. Mówię o tym nie dlatego, żeby tworzyć obraz bohaterów, cierpiętników. Chodzi mi o podkreślenie mądrości sendlerowców, którzy potrafią wytrwale działać i być przykładem dla młodych ludzi, jednocześnie nie antagonizując życiowych sytuacji i pozostając częścią swojej społeczności. Ich mądrość polega też na tym, żeby mieć cierpliwość, nie zniechęcać się od razu i nie przekreślać wszystkiego, obliczać swoją pracę na długi dystans. Jeśli spotykam się z negatywnymi reakcjami,

chcę najpierw zrozumieć, co stoi za uprzedzeniami. Praca, o której mówię, powinna być ciągła, konsekwentna i spójna z etosem wychowawcy. Niekiedy nawet nie trzeba wiele – wspólne działanie oparte na zaufaniu, zrozumieniu własnych słabości i empatii zmienia od środka, czasem bez zbędnego gadania.

Zdaję sobie sprawę, że moja refleksja o pedagogice otwartości zdradza idealistyczne podejście. Ale właśnie tak widzę mądrość Sendlerowców: jako codzienną odwagę w działaniu, przełamywanie krok po kroku barier, zdejmowanie pancerza, budowanie mostu, odzyskiwanie otwartości. Ludzie nie zmieniają się z dnia na dzień. Musimy dać szansę na zmianę tym, z którymi współistniejemy. Sendlerowiec nie szuka własnej racji, ale buduje wspólnotę z obcym.

Krzysztof Czyżewski: praktyk idei, poeta i eseista, tłumacz, wydawca, reżyser, przewodniczący Kapituły Nagrody im. Ireny Sendlerowej. Kieruje Fundacją Pogranicze i Ośrodkiem „Pogranicze - sztuk, kultur, narodów” w Sejnach oraz Międzynarodowym Centrum Dialogu w Krasnogrudzie. Ostatnio opublikował tom esejów *W stronę Xenopolis* oraz dwujęzyczny, polsko-angielski tom poezji *Żegaryszki. Wiersze najmniejsze*.



O otwartości i znaczeniu Nagrody

Rozmowa z Małgorzatą Rusiłowicz, laureatką Nagrody w 2012 roku, i Mirosławem Skrzypczykiem, laureatem Nagrody w 2018 roku

Co oznacza dla was uczenie otwartości?

Małgorzata Rusiłowicz:

M.R.: Myślę, że to oznacza **otwartość na drugiego człowieka**. Żyjemy w takich czasach, gdzie tej otwartości brakuje. W trakcie gonitwy za wartościami materialnymi gdzieś się gubi po drodze druga osoba. Moim zdaniem ważne jest uczenie otwartości na potrzeby i problemy, na odmienność, różnorodność, na słuchanie, na dostrzeganie człowieka obok ciebie.

Mirosław Skrzypczyk:

M.S.: Dla mnie otwartość jest jednym z najważniejszych słów. Urodziłem się i mieszkam na prowincji, ale od dziecka miałem w sobie otwartość na świat. Właściwie trudno mi powiedzieć, skąd się to u mnie wzięło. W pewnym stopniu pewnie to zasługa mojego domu rodzinnego, który – jak na rzeczywistość prowincjonalną, wiejską – był dość otwarty. Myślę, że duże znaczenie miały także czytane przeze mnie książki. To literatura otworzyła mi oczy na świat i poszerzyła granice prowincjonalnej przestrzeni. Rozbudziła zaciekawienie różnorodnością i uczyła wrażliwości na to, co inne.

Po studiach wróciłem na prowincję i zacząłem pracować w Zespole Szkół w Szczekocinach. Wraz z uczniami założyłem wtedy Klub Otwartej Myśli i Słowa. Od ponad 20 lat w ramach KOMiS-u spotykamy się co tydzień, żeby czytać książki, oglądać filmy i rozmawiać. W ten sposób uczymy się otwartości, krytycznego myślenia, rozwijamy ciekawość ludzi i ciekawość świata.

Myślę, że otwartość jest konieczna do tego, żeby być nauczycielem. Nauczyciel powinien być otwarty, bo jego praca opiera się na relacjach z ludźmi – uczniami, rodzicami, innymi nauczycielami czy lokalnym środowiskiem. Choć postawa otwartości może nas narazić na ciosy, to jednak bardzo pomaga żyć i funkcjonować w świecie. Pozwala iść do przodu i działać. Chroni przed zastygnięciem w codziennej rutynie.

M.R.: Podobnie jak Mirek ja też pracuję w prowincjonalnej szkole. I najbardziej zaskoczył mnie w mojej pracy brak otwartości na emocje. To jest nadal bardzo aktualne, mimo że minęło dwadzieścia pięć lat, odkąd zaczęłam uczyć. Zamknięcie na emocje, na okazywanie emocji i mówienie o nich, jest podstawową barierą, z którą się zderzyłam, kiedy zaczynałam pracę.

To nie tylko dotyczy uczniów i uczennic, często zdarza się, że tej otwartości brakuje nam, dorosłym – i nauczycielom, i rodzicom. Widzenie wszystkich odcieni i kolorów moim zdaniem jest źródłem otwartości na emocje. Otwartość jest źródłem rozmowy z drugim człowiekiem i w ogóle funkcjonowania ludzi ze sobą.

M.S.: To bardzo ważne, Małgosiu, o czym mówisz, ten pewien rodzaj wrażliwości. Wspominałem o związku otwartości z ciekawością, ale konieczna jest też wrażliwość. Wierzę, że **takiej otwartości można się nauczyć** i że jest to **zadanie edukacji**. Niektórzy ją po prostu mają, a niektórzy mogą się jej nauczyć. W pracy nauczycielskiej niezwykle ważne jest dla mnie uczenie otwartości. Moi uczniowie i uczennice wywodzą się z różnych środowisk skłonnych do zamykania się w swoich granicach. Zadanie polega więc nie na wyrwaniu ich z tej lokalności, ale na pokazaniu tego, co kryje się za jej granicami: różnych sposobów myślenia i patrzenia na świat. Oczywiście nauczyciele też powinni się uczyć otwartości. Nie wolno zapominać, że wrażliwość i otwartość to kompetencje, których uczymy się wszyscy, niezależnie od tego, na jakim etapie edukacji się znajdujemy.

Kto lub co was inspiruje do dalszej pracy mimo trudnych momentów?

M.R.: Inspiracją są dla mnie nieustannie dzieci. To jest z jednej strony trochę smutne, a z drugiej bardzo budujące, że kiedy mam gorszy moment, to zawsze **dzieci są tą siłą napędową**. Rozmawiam z nimi, rozwiązujemy wspólnie różne problemy. Dzieci mają w sobie wrażliwość, której nie spotykam często wśród dorosłych. Ze wsparciem w moim miejscu pracy bywa różnie. Tak naprawdę **inspirują mnie dzieci** i coraz częściej mogę też liczyć na duże wsparcie rodziców.

Siłą napędową są dla mnie też **spotkania** z laureatami Nagrody im. Ireny Sendlerowej i z **innymi nauczycielami**, którzy mają podobne podejście do nauczania, do tego, co robią i co chcą w życiu robić. I myślą podobnie o szkole: że nie jest tylko po to, by przekazać wiedzę z danego przedmiotu, ale także by przekazać wartości, rozmawiać o nich, dzielić się problemami i szukać ich rozwiązania. Mam osoby, na które zawsze mogę liczyć. Jesteśmy w stałym kontakcie.

Najtrudniejsze w mojej pracy jest to, że widzę bezsens pewnych działań. Poświęcam mnóstwo czasu na tworzenie dokumentacji zgodnie z rozporządzeniami, który mogłabym przeznaczyć na kontakt z drugim człowiekiem. To jest deprymujące.

Żal mi, bo przez nadmiar formalności nie mam zbyt dużo czasu na czytanie książek, które mnie interesują. Chociaż i tak bardziej od książki potrzebuję drugiego człowieka, z którym mogę porozmawiać o różnych, często trudnych rzeczach.

M.S.: Ja z kolei szukam inspiracji w książkach – nie tylko w tych dotyczących edukacji, ale również w tekstach literackich, teoretycznych czy filozoficznych. W zasadzie nie potrzebuję gotowych narzędzi edukacyjnych, sam staram się je opracowywać w oparciu o to, co przeczytam. Poszukuję natomiast koncepcji, idei czy sposobów myślenia, które mnie otworzą na coś nowego lub pokażą inną perspektywę. Te lekturowe inspiracje pobudzają moje działania.

Nie mniej ważną rolę odgrywają ludzie, którzy towarzyszą mi w pracy i życiu. Miałem wielkie szczęście spotkać na studiach swoją mistrzynię, panią profesor Alinę Kowalczykową. To była wybitna historyczka literatury, zajmowała się romantyzmem i literaturą XX wieku. Motywowała mnie do działania, aktywności intelektualnej i społecznej, do zmieniania rzeczywistości. Kiedy trafiłem do szkoły w Szczekocinach, cały czas mnie wspierała i zawsze ciekawiło ją, co robię. Dawała mi pewność, że droga, którą obrałem, jest ważna i właściwa. Zawsze uważałem, że potrzebny jest **kontakt między uczelniami a nauczycielami**. Często nauczyciele są jedynymi osobami, które w różnych miejscowościach uprawiają humanistykę i podejmują trudne tematy. Ich nić kontaktu z uczelnią często się zrywa – ja miałem to szczęście, że się nie zerwała. Pani profesor dbała o to, żebym cały czas poszukiwał, żebym nie wsiąkł w prowincję. Kiedy miałem wątpliwości, to zapewniała, że mam rację i to, co robię, jest potrzebne.

W trudnych momentach pomaga wsparcie i działanie we wspólnocie. Dlatego też tak ważny jest dla mnie kontakt z innymi nauczycielami czy osobami zajmującymi się lokalnym dziedzictwem żydowskim, „strażnikami żydowskiej pamięci”. Spotykamy się z różnych okazji – na kursach, szkoleniach, laboratoriach CEO, konferencjach organizowanych przez Forum Dialogu czy na uroczystościach wręczenia Nagrody im. Ireny Sendlerowej. Mamy wtedy możliwość wymiany myśli i doświadczeń, co niezwykle sobie cenię. Te spotkania dają mi poczucie, że nie oszalałem, że jest więcej ludzi, którzy myślą podobnie. Są dla mnie też szansą na poznanie nauczycieli dużo ode mnie młodszych. W szkole pracuję ponad trzydzieści lat i ciekawi mnie, jak młodzi nauczyciele myślą o edukacji, co proponują i jakie drogi wybierają. To dla mnie fascynujące i inspirujące doświadczenie.

Nawet najsilniejsza osoba pozostawiona sama sobie przestanie wierzyć w sens swoich działań. Źródłem wsparcia może być też współpraca z nauczycielami w naszym najbliższym otoczeniu, którzy staną się naszymi krytycznymi przyjaciółmi. Nie tylko będą nas wspierać, ale też spojrzą krytycznie na to, co robimy, podpowiedzą, co i jak zrobić inaczej.

Do podejmowania coraz to nowych wyzwań edukacyjnych inspirują mnie – podobnie jak Małgosię – sami uczniowie i uczennice. **Uczniowie są bardzo ważni jako inspiratorzy naszych działań.** Wystarczy poświęcić im trochę uwagi, porozmawiać o tym, co ich w danej chwili zajmuje, co im sprawia radość, z jakimi trudnościami się mierzą. Z tych rozmów i relacji można czerpać prawdziwą siłę do działania.

M.R.: Jeśli chodzi o różne działania, to bardzo ważne jest, by współpracować z uczniami, ale jeszcze ważniejsza jest współpraca ze strony rodziców. Coraz bardziej utwierdzam się w przekonaniu, że to dom jest miejscem najważniejszym. Jeżeli współpraca z rodzicami układa się pomyślnie na różnych poziomach, to zupełnie inna jest jakość pracy i współpracy z dziećmi. I to się bardzo zmieniło. Gdy trafiłam do swojej szkoły na wsi czy jak mówisz, Mirku, na prowincję, napotkałam opór czy wręcz całkowite zamknięcie ze strony rodziców. W małych społecznościach otwartość nie jest wartością pozytywną, raczej jest interpretowana jako słabość. To się zmienia, ale ten proces będzie trwał jeszcze długo. Oni na początku byli moją otwartością przerażeni, dla nich to stanowiło zagrożenie. Przyszedł ktoś, kto chce, żeby szczerze o czymś porozmawiać, powiedzieć, co się czuje. Ale dlaczego? Co ona kombinuje? Po co jej to wiedzieć?

M.S.: To jest bardzo dobre rozpoznanie, Małgosiu. W małych społecznościach otwartość jest słabością, wystawieniem się.

M.R.: Zrzuceniem pancerza.

M.S.: Ludzie boją się otwartości, bo niesie ze sobą ryzyko. Często bronią się przed otwartością i zamykają się na innych. To pewnie trochę się zmienia, ale nadal jest poważnym problemem. Próbuję uczyć, że bycie otwartym może być siłą, a nie słabością. Że jest szansą, ale oczywiście należy traktować otwartość mądrze i krytycznie.

Jeśli chodzi o rodziców, to widzę ich większe zaangażowanie w szkole podstawowej niż w średniej. Może rodzice zakładają, że w szkole ponadpodstawowej ich dzieci same biorą

już odpowiedzialność za swoją naukę, i zaczynają się wycofywać. To się powoli zmienia. Rodzice zauważają, że ich dzieci mają coraz więcej problemów, zwłaszcza tych związanych ze zdrowiem psychicznym. Nie da się ich rozwiązać w pojedynkę. Współpraca między domem a szkołą jest po prostu konieczna. I chyba obie strony zaczynają już rozumieć, że ta współpraca musi być bliska i nieustanna. Musi być oparta na prawdzie i na wzajemnej wrażliwości.

Czym jest dla was Nagroda „Za naprawianie świata”?

M.S.: Uczciwie powiem, że to jest nagroda dla mnie najważniejsza. Zawsze myślałem, że chciałbym ją kiedyś dostać. Oczywiście traktowałem to jako prawdziwe wyzwanie. Byłem nominowany w 2008 roku, a laureatem zostałem dopiero dziesięć lat później. Między pierwszą nominacją a otrzymaniem Nagrody upłynęło więc dużo czasu i wiele się w moim życiu wydarzyło. Wiele też udało mi się zrobić w związku z lokalnym dziedzictwem żydowskim, edukacją, poszukiwaniem nowych sposobów upamiętniania i edukowania. Ta nagroda jest dla mnie ważna ze względu na postać Ireny Sendlerowej i wszystkich tych, którzy angażują się w naprawianie świata. Nagrodę otrzymałem w ważnym momencie: po prawie piętnastu latach mojej działalności społeczno-edukacyjnej na rzecz przywracania pamięci o Żydach, otwartości, tolerancji i dialogu. Nie była ona jednak tylko podsumowaniem pewnego etapu, ale też impulsem do nowych działań, do otwarcia na następne projekty. Ta nagroda potwierdziła, że idę dobrą drogą.

M.R.: Nagroda była ogromnym wyróżnieniem. Jej otrzymanie wiązało się z poczuciem wielkiej odpowiedzialności i misji, by pomagać ludziom, tak jak Irena Sendlerowa. Czułam, że na nią nie zasługuję, ponieważ nie robiłam nic specjalnego. Uważałam, że po prostu robię swoje – to, w co zawsze wierzyłam i co wyniosłam z rodzinnego domu: **uczyłam bycia dobrym oraz otwartości na drugiego człowieka.**

Bardzo często kiedy prowadzę warsztaty dla nauczycieli i nauczycielek spotykam takie osoby jak ja (zanim otrzymałam Nagrodę), które robią mnóstwo rzeczy, nie mają natomiast siły przebicia, nie wiedzą do kogo mogą się zwrócić po pomoc. Nagroda otworzyła mi wiele drzwi, które wcześniej były zamknięte. Dlatego głęboko solidaryzuję się ze wszystkimi młodymi nauczycielami i nauczycielkami. Wspieram ich w działaniach, przyjeżdżam do szkół i prowadzę warsztaty, służę radą oraz doświadczeniem. Pomagam im się przebić, ułatwić dostęp do szkoleń czy konferencji.

Bardzo się cieszę, że Nagroda ewoluowała. Na początku przyznawano ją głównie za działania związane z dziedzictwem żydowskim i Holokaustem. Myślę, że Irena Sendlerowa jest z tego dumna, że otrzymują ją osoby zajmujące się kształtowaniem postaw tolerancji, otwartości i szacunku oraz podejmujące w tej materii różnorodne działania. **Świat się zmienia, ale niezależnie od tego zawsze najważniejszy pozostaje człowiek – z całym spektrum różnorodności: dokonywanych życiowych wyborów, pozytywnych i negatywnych emocji, radości, lęków i obaw.**

Małgorzata Rusiłowicz: edukatorka, trenerka dialogu międzykulturowego, nauczycielka języka polskiego w Szkole Podstawowej im. Wspólnoty Polskiej w Białostoku. Od dwudziestu pięciu lat zajmuje się edukacją wielokulturową i edukacją o prawach człowieka oraz edukacją na rzecz dialogu międzykulturowego. Jest autorką licznych projektów edukacyjnych związanych z wielokulturowością Podlasia, przywracaniem pamięci o dziedzictwie żydowskim, tatarskim, romskim oraz prawami człowieka. Poza uczeniem kształci również nauczycieli i animatorów kultury. Prowadzi szkolenia i wykłady dotyczące tolerancji, edukacji antydyskryminacyjnej i wdrażania edukacji wielo- i międzykulturowej. Wykładowczyni Letniej Szkoły Języka i Kultury Polskiej w Sankt Petersburgu, współpracowniczka Ośrodka Rozwoju Edukacji, edukatorka Wydziału Prawa Uniwersytetu w Białymstoku, mentorka i edukatorka Centrum Edukacji Obywatelskiej. Laureatka Nagrody „Za naprawianie świata” (2012).

Mirosław Skrzypczyk: nauczyciel języka polskiego w Zespole Szkół w Szczekocinach. Prezes Lelowskiego Towarzystwa Historyczno-Kulturalnego im. Walentego Zwierkowskiego. Jest twórcą i koordynatorem projektów edukacyjnych, społecznych i artystycznych. Współpracuje z Edukacyjną Fundacją im. Romana Czerneckiego, Centrum Edukacji Obywatelskiej, Forum Dialogu i Muzeum Sztuki w Łodzi. Szczególnie angażuje się w działalność związaną z tematyką żydowską. Współorganizuje między innymi Szczekociński Festiwal Kultury Żydowskiej, a obecnie Szczekociński Festiwal Dialogu Kultur i coroczne Święto Ciulimu-Czulentu w Lelowie. Jest laureatem Nagrody im. ks. Stanisława Musiała (2014), wyróżnienia w konkursie Nagroda POLIN (2016), Nagrody im. Ireny Sendlerowej „Za naprawianie świata” (2018), Nagrody im. Karola Miarki (2022). Jest autorem, redaktorem i współredaktorem ponad dwudziestu książek, między innymi: *Żydzi lelewscy. Obecność i ślady, Żydzi szczekocińscy. Osoby, miejsca, pamięć, Wieża Dawida. Chasydy lelewscy, Żydzi szczekocińscy – materiały edukacyjne.*

Z publikacji Centrum Edukacji Obywatelskiej *Tożsamość, inność, obcość. Scenariusze Szkoły Tolerancji. Dla nauczycieli i nauczycielek chcących rozmawiać z uczniami na gorące tematy współczesności*, Warszawa 2015.

WSTĘP

Punktem wyjścia do lekcji jest książka *NieObcy. 21 opowieści, żeby się nie bać. Polscy pisarze dla uchodźców*. Książka ta została wydana w 2015 roku jako odpowiedź na narastające nastroje niechęci wobec uchodźców – Obcych. Redaktorzy Paweł Goźliński i Jerzy Wójcik piszą, że książka powstała „z niezgody na strach i nienawiść. Przede wszystkim w sobie. A najlepszym sposobem, żeby sobie poradzić z lękiem, jest poznanie jego źródła. Źródeł lęków przed Obcym”. I dalej: „Potrzebujemy Obcych nie mniej, niż oni potrzebują nas. Bo tylko konfrontując się z Obcym, możemy tak naprawdę, do końca, bez zniekształceń i złudzeń zobaczyć samych siebie. Kim jesteśmy. Jacy chcemy być. Na ile obraz naszych wyobrażeń o sobie samych zgadza się z odbiciem w lustrze”. Książka powstała *pro bono* – złożyła się na nią nieodpłatna praca pisarzy, grafików, redaktorów, korektorów i drukarzy. Dochód ze sprzedaży jest przekazywany na pomoc ofiarom kryzysu humanitarnego w Syrii. Na zaproszenie do napisania tekstów odpowiedzieli tacy polscy pisarze jak Andrzej Stasiuk, Olga Tokarczuk, Paweł Huelle, Hanna Krall, Ignacy Karpowicz, Łukasz Orbitowski, Sylwia Chutnik. Przedmiotem analizy podczas warsztatów będzie jednak opowiadanie graficzne (komiks) Joanny Bator i Jana Bajtlika.

J. Bator, J. Bajtlik, *Spacer*, w: J. Bator, J. Bajtlik, K. Bonda i in., *NieObcy. 21 opowieści, żeby się nie bać. Polscy pisarze dla uchodźców*, Warszawa 2015.

1. Zaprosz uczestników i uczestniczki zajęć do udziału w spacerze z Obcym – Obcym zewnętrznym, jak i Obcym w nas samych. (2 minuty)

2. Rozdaj wszystkim kopię tekstu (komiksu) *Spacer* Joanny Bator i Jana Bajtlika i daj im chwilę na przyjrzenie się utworowi. Następnie rozpocznij dyskusję zmierzającą do interpretacji tekstu. (13 minut)

Przykładowe pytania, które możesz zadać grupie:

- Jakie wrażenia, odczucia wywołał w was komiks?
- Co przedstawia rysunek? Kogo przedstawia?
- Kim są postacie przedstawione na rysunku?
- Z jakimi stereotypowymi wyobrażeniami mamy tu do czynienia?
- Jakie znaczenia wprowadza tekst do graficznego przedstawienia Obcego? Co mówi o narradorze – jego niepokojach i lękach, o jego wyobrażeniu świata, systemie wartości?
- Poszukaj słów kluczy, które tworzą stereotypy („bokiem”, „wściekłe”, „coś”, „to”, „tam”, „urośnie”, „rozmnoży się”; opozycja „spacerowałem” – „tamto szło”).
- W jaki sposób zostaje pokazana opozycja swój–obcy? Na czym się opiera?

3. Zaprosz uczestników i uczestniczki zajęć do osobistego spaceru z Obcym. Wyjaśnij, że opowiadanie graficzne Joanny Bator i Jana Bajtlika jest zaproszeniem i inspiracją do własnej opowieści zatytułowanej „Moje spotkanie z Obcym”. Poproś, by uczestnicy przygotowali wstęp lub początek opowiadania w formie tekstowej lub graficznej. Wyjaśnij, że nie będzie obowiązku dzielenia się efektami pracy, ale chciałbyś/chciałabyś usłyszeć kilka z nich. (15 minut)

4. Czytanie i dyskusja. Poproś chętnych uczestników i uczestniczki zajęć o odczytanie kilku opowieści. Wyjaśnij, że opowieści nie będą oceniane. Zachęć autorów i autorki do podzielenia się autorefleksyjnym komentarzem dotyczącym ich opowieści. Możesz też poprosić o komentarz (bez oceny) pozostałe osoby w klasie. (15 minut)

O uczeniu (się) otwartości



O UCZENIU (SIĘ) OTWARTOŚCI

Jak to wygląda w praktyce?

Jednym z obszarów tematycznych w Centrum Edukacji Obywatelskiej jest „Ucz otwartości”, w ramach którego prowadzimy projekty wsparcia dla nauczycieli i nauczycielek, a także projekty stworzone po to, by wzmacniać współpracę całej społeczności szkolnej: między nauczycielami, uczennicami i uczniami oraz rodzicami. Proponujemy szereg działań, które można zrealizować w klasie lub szkole oraz podpowiadamy, z jakich materiałów edukacyjnych skorzystać, by wprowadzać elementy edukacji uczącej otwartości w trakcie zajęć. Wspieramy i inspirujemy zarówno do pracy na godzinach wychowawczych, jak i w innych sytuacjach, z którymi uczniowie i nauczyciele spotykają się na co dzień.

Jest dla nas ważne zarówno kształtowanie postawy otwartości wśród uczniów i uczennic oraz nauczycieli i nauczycielek, jak i poszukiwanie sposobów, **jak tworzyć szkołę włączającą**. Szkołę taką rozumiemy jako tę, która zauważa, docenia i pracuje z różnorodnością. Kompleksowo patrzymy na **kwesie wychowawcze**, uwzględniając kontekst całej szkoły (zarówno program wychowawczo-profilaktyczny, jak i ukryty program działań szkoły), godziny do dyspozycji wychowawcy, codzienne drobne oddziaływania wychowawcze oraz większe przedsięwzięcia o charakterze projektu. Wierzymy, że **edukacja antydyskryminacyjna** w szkole wzmacnia poczucie bezpieczeństwa, uczy rozpoznawania różnorodnych przejawów dyskryminacji i reagowania wobec przemocy rówieśniczej. W jej ramach duże znaczenie przykładamy do wątku **równości płci** jako kategorii często pomijanej w systemie

edukacji formalnej. Faktyczna równość płci w szkole to warunki, w których uczennice i uczniowie mają takie same szanse i możliwości, by się rozwijać, realizować swój potencjał i w pełni korzystać z tego, co oferuje szkoła – bez względu na płeć, tożsamość płciową czy orientację psychoseksualną. Podejmujemy z nauczycielami i nauczycielkami oraz z uczennicami i uczniami także **tematy związane z wielokulturowością**, zwłaszcza gdy coraz częściej w naszych społecznościach różne kultury spotykają się i przenikają. Młodzi ludzie chcą rozmawiać o tym, co budzi emocje i jest związane z ich wartościami – nie zawsze jednak jesteśmy pewni, jak to robić. Umiejętna **praca z trudnymi tematami**, które budzą emocje, są uznawane za kontrowersyjne, rozwija krytyczne myślenie, wzmacnia postawę szacunku wobec odmiennych opinii, rozwija umiejętność słuchania, radzenia sobie z konfliktem i prowadzi do większej otwartości na to, co nieoczywiste.

Laureatki i laureaci Nagrody to osoby, którym bliska jest powyższa wizja otwartej szkoły. Specjalizują się w pewnych tematach – wśród nich są również te wymienione powyżej. Dlatego zapraszając ich do rozmowy, poprosiliśmy, by opisali jak w praktyce realizują postulaty otwartej szkoły, opowiedzieli o wyzwaniach i o tym, co ich wzmacnia.



www.uczotwartosci.ceo.org.pl



**EDUKACJA
WIELOKULTUROWA**

Postawa zadziwienia różnorodnością świata

Rozmowa z Elżbietą Drygas i Jerzym Hamerskim,
laureatami Nagrody w 2017 roku

„Tworząc zręby koncepcji programowej, swoistą »łejerską pedagogikę«, kierowaliśmy się założeniem, że chcemy zmieniać świat na lepsze i być z tymi, którzy szanują drugiego człowieka bez względu na narodowość, kolor skóry czy religię. Szybko okazało się, że w tym szaleństwie jest metoda”.

(Z eseju Jerzego Hamerskiego)

Jak rozumiecie otwartość w kontekście waszej pracy na rzecz wielokulturowości?

Elżbieta Drygas:

E.D.: Otwartość kojarzy mi się nieodłącznie z **akceptacją i ciekawością inności**. Jedno z haseł, które wieszałam dzieciom w naszej pierwszej teatralnej zerówce, od której zaczęła się nasza szkoła, brzmiało: „Nikt nie musi być gorszy, żebyś ty był lepszy”.

J.H.: Z otwartością mamy do czynienia od „urodzenia”, czyli od 1975 roku, kiedy to powstał harcerski szczep Otwartych. Ze szczepu wyłoniła się drużyna artystyczna Łejery, czyli „O rety!”, „Ojejku!”, „Olaboga” w gwarze poznańskiej, wyrażające dziecięce zadziwienie światem. „Otwarte mamy oczy na dobre i na złe, / Otwarte mamy serca na każdą ludzką łzę. / Otwarte mamy ręce i klucze mamy w nich, / By lepszy świat otworzyć od piwnic aż po strych” – tak Wanda Chotomska pointowała poetycko działania Łejerów wokół otwartości. Empatia, odwaga, determinacja

Jerzy Hamerski:

w dążeniu do celu są wpisane w DNA Łejerów i realizowane na bieżąco w działaniach wychowawczych, dydaktycznych i artystycznych.

Czy jakieś osoby są lub były dla was inspiracją? Jaką rolę w waszej pracy odgrywa lokalność i wspólnota?

J.H.: Moim harcmistrzem i nauczycielem był Zbigniew Czarnuch, pedagog i twórca legendarnego szczerpu harcerskiego Makusyny z Zielonej Góry, u którego miałem zaszczyt terminować jako młody wychowawca. To on pomógł mi wyrwać się z objęć indoktrynacji i otworzył mi oczy na prawdę. A było to w tragicznym marcu 1968 roku, gdy odbyła się haniebna, antysemicka nagonka. Od tego czasu jestem wierny idei tolerancji i wielokulturowości i Łejery taką drogą idą. Wartości te są zapisane w Małej Konstytucji Republiki Łejejskiej. Bez lojalności nie ma wspólnoty! Gdyby nie te wartości, nie przetrwalibyśmy aż czterdziestu siedmiu lat!



E.D.: Niestety albo na szczęście jestem osobą czasami pewnie nadmiernie niezależną i nie spotkałam w swoim życiu osoby, która byłaby dla mnie autorytetem wychowawczym, wzorem do naśladowania. Raczej spotkałam sporo antywzorów i patrząc na ich postępowanie, obiecywałam sobie, że nigdy nie będę ich naśladować w kontaktach z wychowankami: nie będę się poświęcać, manipulować, autorytarnie decydować, co dla nich jest najlepsze. Inspirację czerpię raczej z lektury dzieł świetnych pedagogów, i to zarówno bardzo dawno żyjących, jak Jan Amos Komeński, jak i bardziej współczesnych, jak Janusz Korczak, Alexander Neill czy Thomas Gordon.

Natomiast osobą, bez której na pewno nie byłoby mnie w miejscu, w którym jestem dzisiaj, jest Jurek Hamerski, z którym razem założyliśmy szkołę. Bardzo się różnimy charakterem i predyspozycjami, ale na szczęście się uzupełniamy, chociaż często musimy we wzajemnych kontaktach trenować tolerancję na inność.

Nasza szkoła powstała z marzenia o stworzeniu takiego miejsca, do którego zarówno dzieci, jak i nauczyciele będą chodzili z radością i nie będą mogli się doczekać końca wakacji. Trudno powiedzieć, czy nam się to do końca udało, ale od początku staraliśmy się stworzyć wspólnotę dzieci, rodziców i nauczycieli, której wyrazem jest preambuła do naszej Małej Konstytucji Republiki Łejejskiej, w której wszyscy członkowie społeczności szkolnej określają, jakiej szkoły chcą. Symbolem tej wspólnoty był skrót SP-uła, czyli szkoła podstawowa u Łejerów.

W jaki sposób wielokulturowość jest obecna w waszej pracy? Jak rozmawiać o niej z uczniami? Czy jest elementem waszego programu wychowawczego?

J.H.: Od czterdziestu siedmiu lat wielokulturowość jest nam bardzo bliska. Od 1975 roku jesteśmy związani z kulturą czeską, na przykład Łejery uczestniczą w Dniach Kultury Polskiej w Brnie i Dniach Kultury Czeskiej w Poznaniu. Mamy stałe kontakty z Weimarem w Niemczech,

gdzie rokrocznie uczestniczymy w letnich warsztatach artystycznych. Od lat przyjaźnimy się z Ukraińcami ze Lwowa i Kijowa. Od wybuchu tej okrutnej wojny w szkole Łejerów gościmy uczniów z Ukrainy. Nagraliśmy wspólnie teledysk *Ukraina, Ukraina*.

Od wielu lat realizujemy teledyski związane z prawami dziecka, które były emitowane w mediach z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka: *Jak to jest* o problemach w toksycznej rodzinie, *Kołysanka dla taty i mamy* o sytuacji dziecka, którego rodzice się rozwodzą, *Dom dziecka*, *Masz prawo być inny* o tolerancji. Teledyski te stały się tworzywem do dwóch realizacji telewizyjnych: *Dzieci też mają głos* (na kanwie *Króla Maciusia* I Janusza Korczaka) i *Masz prawo do swych praw* (widowisko, które graliśmy w wielu teatrach w Polsce oraz we Francji, Holandii, w Niemczech, Czechach i Ukrainie)¹.

E.D.: W związku z naszą działalnością artystyczną wyjeżdżaliśmy z dziećmi do wielu krajów: do Francji, Anglii, Danii, Niemiec, Holandii, Czech, Ukrainy. Niektóre z tych wyjazdów zaowocowały wieloletnimi przyjaźniami. Zawsze zwracamy uwagę, aby te wyprawy łączyły się z poznawaniem miejscowej kultury i poszanowaniem zwyczajów. Niektóre nasze spektakle graliśmy w języku angielskim, niemieckim i czeskim. Od pewnego czasu ta wielokulturowość przekroczyła granice Europy. Siedem lat temu pojechałam na Madagaskar jako wolontariuszka Fundacji Dzieci Madagaskaru zajmującej się edukacją na Czerwonej Wyspie. Pracowałam tam w sierocińcu i szkole, ucząc metodami teatralnymi podstaw języka angielskiego. Madagaskar należy do najbiedniejszych krajów świata i wiele dzieci nie ma możliwości nauki. Fundacja zajmuje się tak zwaną adopcją na odległość, gdzie wpłaty od osób z Europy umożliwiają edukację konkretnym dzieciom z najbiedniejszych rodzin. Zamarzyłam, żeby nasze dzieci wzięły udział w tej mojej przygodzie. Zaproponowałam, żeby każda klasa „adoptowała” jedno dziecko. Spotkało się to

z dużym entuzjazmem. Początkowo trochę pomogli rodzice, ale niektóre dzieci przynosiły swoje oszczędności. I tak w ciągu dwóch tygodni mieliśmy na Madagaskarze dziesięcioro nowych uczniów Łejerów. Opłata (wtedy 600 złotych) pokrywała koszty rocznej nauki dziecka, jego mundurka, przybory szkolne i co także ważne, talerz ryżu z warzywami, który dla wielu dzieci jest tam jedynym posiłkiem. W zamian klasa otrzymuje trzy razy w roku zdjęcie swojego kolegi z życzeniami świątecznymi i świadectwem ukończenia roku szkolnego. Dowiaduje się też o jego rodzinie, zainteresowaniach i marzeniach. Od mojego pobytu na Madagaskarze minęło siedem lat, a to działanie stale trwa. Dzieci zbierają fundusze, by wesprzeć dzieci na Madagaskarze poprzez organizację kiermaszy ciast, zabawek, aukcji swoich prac plastycznych itp.

Kiedy przyznano mi Nagrodę im. Ireny Sendlerowej, byłam w Tanzanii, w obozie dla uchodźców z Burundi. Tam nasza Fundacja Łejerów buduje szkołę. W trakcie trzykrotnych pobytów pracowałam z dziećmi, próbując przekazać im idee łejejskie. Uczyłam nauczycieli nauczania poprzez działania teatralne. Po każdym pobycie przekazywałam naszym dzieciakom sprawozdania z postępów w tworzeniu Łejerów w Tanzanii.

Jak rozumiecie „naprawianie świata”?

E.D.: Niestety nie nadaję się do naprawiania świata ani w całości, ani w mniejszej skali. Przez większość mojego życia robiłam to, co umiem i lubię robić (dlatego nigdy się nie poświęcam). Nigdy nie traktuję tworzenia spektakli teatralnych jako celu. Najważniejsze jest dla mnie to, co uczestnicy wynoszą z ich tworzenia: **wiarę we własne siły, odpowiedzialność, umiejętność pracy w zespole. Prezentują siebie, często odkrywają swoje talenty, a także czerpią radość z procesu twórczego.** Pilnuję się, żeby nie zabić tej radości w dążeniu do doskonałości, chociaż nie zgadzam się na bylejąkość. Oprócz Łejerów, gdzie robiłam i robię to niejako zawodowo, jako wolontariuszka prowadziłam zajęcia teatralne z dziećmi w świetlicy środowiskowej, z dorosłymi osobami z niepełnosprawnością

1. Wspomniane piosenki i filmy są dostępne są na kanale YouTube Łejerów.

intelektualną, z młodzieżą w ośrodku szkolno-wychowawczym, z wspomnianymi już wcześniej dziećmi na Madagaskarze i w Tanzanii. Efekty były różne, ale radość zawsze taka sama.

Potrzebę bycia użyteczną i pomocną, mam to po prostu w DNA, nie ma tu jakichś moich wielkich zasług. Nie planuję i nie szukam specjalnie nowych działań. Zawsze pojawiają się jakieś możliwości. Nie zbawię całego świata, mogę tylko trochę poprawić ten mały kawałek koło mnie. I czuję się wtedy trochę mniej bezradna wobec zła i nieszczęścia.

J.H.: O naprawianiu świata myślę podobnie jak Ela. Przez prawie sześćdziesiąt lat bycia nauczycielem i wychowawcą wykorzystuję swoje talenty pedagogiczne i artystyczne i bardzo lubię to robić, nigdy się nie poświęcam. Trzymamy też wspólny front w sprawie łejerskiej formuły teatru dziecięcego, to znaczy nie traktujemy pracy artystycznej jako celu, ale jako środek. Ważniejszy jest dla nas proces. Dbam o to, by bylejakosc nie była dozwolona do lat osiemnastu, dzięki temu mamy ogromny dorobek artystyczny z ważnymi przesłaniami wychowawczymi, takimi jak prawa dziecka, tolerancja, szacunek dla drugiego człowieka, empatia, ekologia. Tym dorobkiem dzielimy się z innymi dziećmi, nauczycielami i rodzicami, goszcząc ich w naszym profesjonalnym teatrze Scena wspólna i wędrując po Polsce i Europie. Aktualnie pracujemy nad widowiskiem ekologicznym pod tytułem *Nadzieja ma kolor zielony*.

Jaki był najtrudniejszy moment w waszej pracy? Co pomogło wam go przezwyciężyć?

J.H.: Wiele lat temu przeżyliśmy w Łejkach poważny kryzys, który mógł zakończyć życie zespołu. Jeden z wychowawców zachował się bardzo niegodnie. Świat mi się zawalił. Myślałam, że to koniec! Ale na pierwszą zbiórkę po tym tragicznym wydarzeniu stawili się... wszyscy! Taka była wówczas siła zespołu, takie było zaufanie rodziców do pozostałych

wychowawców. Rodzice czuli, że dziecko jest w zespole bezpieczne, jest sobą, że może swobodnie wyrażać swoje zdanie nawet wtedy, gdy dorosłym nie jest to w smak. Miesiąc później przyszedł do naszej harcówki oficer milicji, który prowadził śledztwo w sprawie tego wychowawcy. Zadrżałem! Zapytał mnie: „Druhu Jerzy, czy przyjmie druh moją córkę do Łejaków?”. Powiadają, że co cię nie zabije, to cię wzmocni! Od tamtego czasu minęło ponad czterdzieści lat i zespół trwa.

E.D.: Nie miałam jakiegoś jednego szczególnie traumatycznego momentu w mojej pracy. Trudne były dwa lata, kiedy wydawało się, że niestety nasza szkoła nie przetrwa, będzie musiała zniknąć. Gdy wydawało się nam, że to już koniec, **skupiliśmy się po prostu na tym, żeby postawić jeden następny krok**. I w końcu udało się dotrzeć do celu.

Przez kilka lat pełniłam w naszej szkole, najpierw nieformalnie, potem już etatowo, funkcję pedagoga szkolnego. I wtedy zdarzało się, że czułam się zupełnie bezradna, kiedy nie udawało mi się ochronić dzieci przed ich rodzicami, ich metodami wychowawczymi, oczekiwaniami i ambicjami.

Jerzy Hamerski: pedagog, instruktor teatralny z wieloletnim stażem, twórca szczepu ZHP Otwarcia, z którego wyłoniła się drużyna artystyczna Łejery (1975). Współzałożyciel szkoły autorskiej o profilu teatralnym Łejery w Poznaniu (1990). Autor wielu publikacji o tematyce związanej z udziałem dziecka w sztuce. Współzałożyciel Sceny Wspólnej, profesjonalnego teatru dzieci i dla dzieci wspólnie z Centrum Sztuki Dziecka w Poznaniu (2013). Nominowany w 2003 do Nagrody Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej za twórczość dla dzieci i młodzieży „Sztuka Młodym”, Kawaler Orderu Uśmiechu (2005) i laureat Nagrody im. Ireny Sendlerowej „Za naprawianie świata” (2017).

Elżbieta Drygas: pedagoga, instruktorka teatralna z wieloletnim stażem, współzałożycielka szkoły autorskiej o profilu teatralnym Łejery w Poznaniu. Wspólnie z Jerzym Hamerskim jest scenarzystką i reżyserką wielu programów telewizyjnych adresowanych do dzieci i rodzin. Jako wolontariuszka w 2015 roku wyjechała na Madagaskar, gdzie uczyła w szkole języka angielskiego poprzez zabawy teatralne i opiekowała się maluchami w sierocińcu. Od 2017 roku trzykrotnie wyjeżdżała do Tanzanii. Z ramienia WAYAiR Foundation (Fundacji U Łejaków) wprowadzała tam opracowany przez siebie pilotażowy program „Nauczanie języka angielskiego poprzez teatr”. Dama Orderu Uśmiechu (2010) i laureatka Nagrody im. Ireny Sendlerowej „Za naprawianie świata” (2017).

O byciu razem i o płaszczu

Opowieść prowincjonalnego nauczyciela

Razem

W *Gogu i Magogu* Martina Bubera możemy znaleźć opowieść o wędrowce cadyka Dawida Bidermana z Lelowa do jego mistrza Elimelecha z Leżajska. Lelower odwiedzał go kilka razy w roku, ale mimo to pewnego razu zabłądził w lesie. Spotkał w końcu człowieka, który zaproponował mu, aby dalej poszli razem. Po krótkim czasie odnaleźli właściwą drogę. Wtedy człowiek ten zwrócił się do Dawida słowami: „Teraz już wiesz, co to znaczy »razem«”. A potem dodał: „Można wziąć dwa kawałki drewna, ociosać je i będą do siebie dobrze pasować, ale lepiej jeszcze, gdy do wklęsłości w jednym pasuje wypukłość w drugim”. I to jest prawdziwe razem.

Opowieść ta miała i ma założycielskie znaczenie dla działań podejmowanych przeze mnie w Lelowie, gdzie mieszkam, i w Szczekocinach, gdzie pracuję jako nauczyciel języka polskiego. Dla mnie jest to opowieść o Polakach i Żydach, o potrzebie otwartości, o gotowości spotkania i rozmowy bez narzucania swoich racji i jednocześnie z zachowaniem różnorodności. Odnajduję w niej główną ideę moich działań, a więc próbę łączenia polskiej i żydowskiej pamięci, lecz nie poprzez ociosywanie, ale dopasowywanie i wzajemne dialogowanie. Szczekociny odbyły bardzo długą i zawiłą drogę – od pustki i całkowitego zapomnienia do tworzenia corocznego Szczekocińskiego Festiwalu Kultury Żydowskiej Yahad-Razem i wydania kilku książek o szczekocińskich Żydach, od profanacji starego cmentarza, na którym w latach 80. zostały postawione szałety, do umieszczenia tablic pamiątkowych i pomnika poświęconego żydowskiej społeczności. Droga ta przekonuje mnie, że zmiana na lepsze jest możliwa. Działania przywracające pamięć o szczekocińskich Żydach, z których najbardziej cenię projekty

Mirosław Skrzypczyk,
laureat Nagrody z 2018 roku

edukacyjno-artystyczne, są zarazem spotkaniami dawnych i obecnych mieszkańców, młodzieży z Izraela i Szczekocin, społeczności lokalnej z własną pamięcią, uczniów z opowieściami przodków oraz ich sąsiadów, swoistym przekraczaniem czasu i przestrzeni. O tym, jak istotne znaczenie mają te działania, przekonały mnie słowa Jadzi i Celi, które urodziły się w Szczekocinach i przeżyły Zagładę. Powtarzały one, że dzięki temu, co robimy razem, mają siłę do dalszego życia, że po latach wróciły do Szczekocin, do własnego domu. Wróciły nie same, ale ze swoimi rodzinami. Obie moje starsze przyjaciółki nie doczekały dziesiątej edycji festiwalu, ale byli na niej ich bliscy. Głęboko wierzę w to, że spotkania te zmieniły wszystkich: szczekocińskich Żydów i ich podejście do Polski, mieszkańców Szczekocin i ich stosunek do przeszłości miasta, a także organizatorów festiwalu.

Płaszcz

W chasydzkich opowieściach o cadyku Dawidzie Bidermanie są mi bliskie wzmianki o płaszczu. Dowiadujemy się z nich, że mały Dawid oddał swój płaszcz biedniejszemu od siebie chłopcu. Według innego podania cadyk sam został okryty płaszczem przez chrześcijanina. Troska, dzielenie się, bezinteresowność wydają mi się istotne w portrecie Bidermana. Dla chasydów płaszcz ma szczególne znaczenie – każda opowieść jest według nich płaszczem tkanym dla Boga i w każdej z nich można odkryć skrawek Boskiego płaszcza. Moją działalność – zwłaszcza tę mającą wymiar edukacyjny – postrzegam jako proces tkania płaszcza, takiego, który spełnia dwojakie zadanie: z jednej strony odkrywa i odsłania, a z drugiej okrywa i osłania. Poprzez projekty upamiętniające żydowską społeczność staram się odkrywać prawdę o przeszłości małych miejscowości, skrywanych tajemnicach i trudnych tematach, odsłaniać nowe wartości, a wreszcie przywracać głos tym, którzy zostali zgładzeni lub musieli opuścić swoje miejsce urodzenia, tym, którzy ze zbiorowej pamięci zostali wykluczeni. Płaszcz Dawida Bidermana również okrywa i chroni słabszych, symbolizując tym samym troskę o innego, wrażliwość i gotowość pomocy. Do tkania takiego płaszcza zapraszam swoich kolejnych

uczniów. Zadanie odkrywania i okrywania jest przekazywane przeze mnie następnym pokoleniom, co sprawia, że tkanie staje się nieustannym procesem, a płaszcz nigdy nie przyjmie ostatecznej postaci.

Serce

Nazwa Lelów wśród chasydów, jak pisał rabin Simcha Krakowski, wzbudza drżenie serca i symbolizuje miejsce pełne cudów. Chasydzi zmieniają tę nazwę na „Lo lew” – „on ma serce”, co oznacza, że Lelów ma serce, a tym sercem jest cadyk Dawid Biderman, który tu się urodził, żył i został pochowany na miejscowym cmentarzu. Moja działalność związana z tematyką żydowską również ma swoje źródło w sercu. Przede wszystkim w sercu mojego dziadka Kazimierza, który w czasie wojny pomagał Henrykowi Szaniawskiemu (Chaimowi Środzie), a następnie w moim spotkaniu z Szaniawskim i innymi ocalałymi.

Przywracanie pamięci o Żydach w Szczekocinach i Lelowie dało mi przede wszystkim serce – zdolność do empatii, większą wrażliwość na potrzeby drugiego człowieka i poczucie, że nie można pozostać obojętnym wobec słabszych i skrzywdzonych. Wszystkie realizowane projekty nauczyły mnie również zaangażowania, gotowości do działania, a także wiary w sens edukacji – wspólnotowego tkania płaszcza, przekazywania nici kolejnym pokoleniom z przekonaniem, że będą kontynuowały dzieło tworzenia i naprawy świata.

Razem, płaszcz, serce – te trzy słowa stały się wyznacznikami moich działań, mojej drogi życia. Najważniejsze są dla mnie współdziałanie, dialog, edukacja i wrażliwość.



ROZMOWA
NA TRUDNE
TEMATY

Kiedy uczniowie nam ufają...

Rozmowa z Zofią Cofałą, laureatką Nagrody w 2016 roku, Agnieszką Jankowiak-Maik, laureatką Nagrody w 2020 roku, i Jakubem Niewińskim, laureatem Nagrody w 2015 roku

„Z czasem nauczyłam się, że o swoje przekonania trzeba walczyć, jednak w taki sposób, aby nie stawać w opozycji do swoich przekonañ. Jak to mówi Wiedźmin u Sapkowskiego: »Walcząc z bestiami, pamiętaj, aby samemu nie stać się bestią«. I to chyba najtrudniejsza część mojej dzisiejszej działalności. Przez lata angażowałam się w pomoc, w edukację na rzecz tolerancji – wypracowałam metody, środki, argumenty.

Przyzwyczaiłam się, że jestem atakowana za to, co robię, i jakoś dawałam radę. Jednak dziś, kiedy na nowo w świecie odżywają tendencje nacjonalistyczne i skrajnie prawicowe, łapię się na tym, że naprawdę muszę się bardzo kontrolować, aby nie odpowiedzieć agresją na agresję. Muszę sobie przypominać, że uczę tolerancji i akceptacji, a mowa nienawiści zawsze będzie mową nienawiści”.

(Z eseju Zofii Cofały)

„Ucz otwartości” – czym jest dla was to hasło?

Zofia Cofała:

Z.C.: Gdybyś zadała mi to pytanie kilka lat temu, choćby w 2016 roku, kiedy zostałam laureatką Nagrody im. Ireny Sendlerowej, to bym dała ci cały wachlarz odpowiedzi: pokazuj inne kultury, ucz akceptacji itd. Dzisiaj na to pytanie odpowiem krótko: **ucz prawdziwej historii**, prawdziwej, czyli ze wszystkimi jej odcieniami. Historia nie jest ani biała, ani czarna. Historia często jest pisana przez zwycięzców.

Od jakiegoś czasu zajmuję się bardziej lokalną historią, rodzimą, śląską. Między innymi dlatego, że na Śląsku obecnie nie za dobrze się dzieje, i dzisiaj wiem, że prawda leży gdzieś pośrodku. **„Ucz otwartości” to znaczy dla mnie: nie przekazuj jednej historii.** Nie możemy uczyć historii, coś zatajając czy wybielając jedną stronę, a drugą potępiając.

J.N.: Mam problem z czasownikiem „uczyć”. Myślę, że od pewnego momentu swojej przygody nauczycielskiej to razem z osobami uczniowskimi uczę się, a nie tylko nauczam, uczymy się od siebie. Mówiąc o otwartości, **zacząłem używać innego czasownika: „przeżywać” otwartość.** Kwestia otwartości dotyczy gotowości do wspólnego przeżywania, działania i stawania się mniej lub bardziej otwartym. **Jestem czasem mniej otwarty, czasem bardziej.** I muszę się z tym pogodzić. Jeżeli będę potrafił jako osoba nauczycielska właśnie w ten sposób przeżywać swoją otwartość: z gotowością na trudne emocje, na to, że nie zawsze w pełni zgadzam się z kimś czy z czymś, to wtedy moja otwartość będzie naprawdę otwarta. Myślę, że nie można powiedzieć, że ktoś się nie nauczył albo nauczył otwartości. I nie trzeba oceniać, czy ktoś jest otwarty lub nieotwarty. Dlatego otwartość jest umiejętnością przeżywania różnych etapów – jest procesem, który zakłada gotowość na to, że może być różnie. I to jest okay. Zrozumiałem to po wielu latach pracy w szkole. Zastąpiłem więc czasowniki „uczę”, „nauczam” na „**przeżywam**” i „**przeżywamy**”.

A.J.-M.: Ja chyba najbardziej skupiam się na tym, żeby **dostrzegać człowieka** i pokazywać, że warto to robić niezależnie od wszystkiego. Od moich dzieciaków usłyszałam, że najbardziej pamiętają moją postawę. To niby nie jest zaskakujące – niby! – ale nie spodziewałam się, że ktoś mi kiedyś to tak dobitnie powie. Tymczasem dzieci **pamiętają ten klimat otwartości i poczucie bezpieczeństwa.** Pamiętają to, że jestem osobą zaangażowaną, z pasją, i w związku z tym widzą, że warto **mieć pasję**, a także że warto stać za swoimi wartościami i warto nie być obojętnym. Bo są ważniejsze rzeczy niż bitwa pod Grunwaldem na lekcjach historii.

Doceniają otwartość na rozmowę i elastyczność. Starałam się za wszelką cenę na lekcjach być na tyle elastyczna, że jeżeli pojawił się temat ważny dla młodzieży, to zmieniałam swoje plany i starałam się iść za nimi, żeby usłyszeć, co mają do powiedzenia.

J.N.: Podoba mi się to, co powiedziałaś, Agnieszko, że bezpieczeństwo jest ważne. Jako osoba nauczycielska **stwarzam bezpieczną przestrzeń**, w której osoby uczniowskie chcą mówić o swoich trudnych sytuacjach, emocjach. Pamiętam, jak pewnego razu przyszła do mnie uczennica i powiedziała, że bardzo źle się czuje jako dziewczyna i że jest dyskryminowana, zarówno chłopaki, jak i dziewczyny podczas zajęć z wychowania fizycznego oraz na przerwach jej nie akceptują. Podziękowałam, że obdarzyła mnie zaufaniem. Na moje pytanie, co się stało, że właśnie do mnie przyszła, a nie do swojej wychowawczynie, odpowiedziała, że przy mnie czuje się bezpiecznie. Ta mikrohistoria pokazuje, że zapewnienie wszystkim osobom uczniowskim poczucia bezpieczeństwa w klasie powoduje, że dzieci ufają nam i mówią o bardzo osobistych, często trudnych sytuacjach, z którymi sobie nie potrafią poradzić. Stałam się



powiernikiem tajemnicy. Tadeusz Kotarbiński, filozof i etyk, mówił o takim człowieku: „opiekun spolegliwy”¹. Wie coś, czego nierzadko nawet rodzice nie wiedzą, i **to jest wyjątkowa moc, ale także zobowiązanie**. Bezpieczeństwo jest kluczowe.

Z.C.: Mi się wydaje, że to też się bierze z autentyczności. Nawet pisałam o tym w eseju², że żeby w ogóle cokolwiek uczyć czy próbować uczyć, to trzeba zdać sobie sprawę – czego często nie zauważamy – że **jesteśmy autorytetem dla uczniów**. Pewnego dnia moi uczniowie przyszli do nas do domu i zaczęli opowiadać, jak wyglądała ich przygoda ze szkołą i ze mną w roli głównej, gdzie wtedy byłam uważana za heterę. Robiliśmy projekt o Żydach w Chorzowie, szło im jak krew z nosa. Ale do dzisiaj mają poczucie, że to, co się wtedy działo, miało sens. Wtedy się buntowali, ale teraz z perspektywy lat doceniają to wspólne, dodatkowe działanie. Mało tego, to, czego wtedy się przy okazji nauczyli, utrwaliło się w ich postawach.

Do dzisiaj zachodzę w głowę, jak to się stało, że wciąż gnęłam gimnazjalistę do Szlachetnej Paczki, a trzy lata później on już był moim szefem w tej akcji. To jest właśnie test autentyczności: robiliśmy to, do czego byliśmy przekonani, co było dla nas ważne, i nasi uczniowie to widzieli. Później miałam jeszcze epizod pracy z alkoholikami, których modlitwą podczas procesu trzeźwienia są słowa Marka Aureliusza: „Boże, daj mi cierpliwość, bym pogodził się z tym, czego zmienić nie jestem w stanie. Daj mi siłę, bym zmieniał to, co zmienić mogę. I daj mi mądrość, bym odróżnił jedno od drugiego”. Utkwiło mi to w głowie.

A.J.-M.: To prawda, jesteśmy w pewien sposób wzorcem, czasami nawet nie zdając sobie z tego sprawy. Jakies jedno nasze zdanie zostaje niekiedy z uczniami na całe życie. Kiedyś uczeń powiedział mi, że z trzech klas

liceum zapamiętał najbardziej, jak powiedziałam na lekcji, że świat to nie jest tylko Europa. Powiedziałam to mimochodem, a jemu to zmieniło optykę. Dużo moich dzieciaków to dzisiaj społecznicy, niektórzy założyli fundacje, działają w młodzieżowych radach, ciągnie ich do polityki. I myślę, że to też jest efekt tej naszej autentyczności i pasji, o których mówimy. Dla mnie uczenie otwartości, przeżywanie otwartości (bardzo mi się to spodobało!) to też **uczenie krytycznego myślenia**. To dla mnie bardzo ważne. Kiedyś bardziej się zastanawiałam, czego i jak powinnam uczyć, żeby się zgadzało z podstawą programową, wiadomo. A teraz myślę, jakie kompetencje chciałabym w uczniach rozwijać, i pod to projektuję lekcje. Elementy krytycznego myślenia są ze mną praktycznie na każdej lekcji. To jest pomocne w kontekście mówienia o zakłamywaniu czy odkłamywaniu historii, próby obiektywnego spojrzenia czy łączenia wydarzeń z historii z bieżącą sytuacją. Kompetencja **krytycznego myślenia** jest szalenie istotna, również przy temacie wojny w Ukrainie, dezinformacji z tym związanej. Dla młodych ludzi jest to bardzo ciekawe. Jeśli wskażemy te mechanizmy, uruchamia to w nich zupełnie inne spojrzenie, dzielą się swoimi przemyśleniami.

J. N.: Powiedziałaś, Zosiu, że nie ma jednej historii, i jest to chyba szczególnie ważne w kontekście wojny w Ukrainie, relacji interpersonalnych, stereotypów i uprzedzeń, przenoszenia złości czy to na Ukraińców, czy na Rosjan. Yura, mój uczeń, przyjechał do nas na początku marca, niecały miesiąc po wybuchu wojny z mamą i siostrą prosto z Buczy. I on opowiadał polskim osobom rówieśniczym swoje historie. Opowiadał o sobie, o swoim życiu rzeczy bardzo pozytywne, o tym, co lubił w szkole, że się uczył, by zostać maszynistą, pokazywał zdjęcia w takiej dużej czapie kolejarza. Ale także opowiadał o rzeczach trudnych i bolesnych. Wspólnie osławialiśmy jego historie, które były zupełnie inne od tych, do których byliśmy przyzwyczajeni.

Muzeum Historii Żydów Polskich Polin w Warszawie zorganizowało dla osób nauczycielskich spotkanie z Mariną Hulią³. Pytała o sytuację w szkołach. Opowiedziałem historię

1. Opiekun spolegliwy to jedno z podstawowych pojęć etyki niezależnej Tadeusza Kotarbińskiego, oznaczające „każdego, kto czuje się wezwany do usuwania cierpienia i okrucieństwa w świecie” (źródło: Encyklopedia PWN).

2. Esej jest jedną z wymaganych form wypowiedzi kandydata do Nagrody im. Ireny Sendlerowej.

Yury, ukraińskiego chłopca z Buczy, do którego po zakończeniu roku szkolnego napisałem e-maila, żeby się z nim spotkać, zapytać, co robi w wakacje, chciałem go zaprosić na coca-colę. A on mi odpisał, że wrócił właśnie do Ukrainy i jest niefajnie. Koledzy mówią, że jest zdrajcą, bo wyjechał, a oni zostali. I wtedy zrozumiałem, że musimy przygotować młodych ludzi z Ukrainy, że ich powrót do ojczyzny nie będzie zawsze radosny. Marina powiedziała, że ma koleżankę z Ukrainy, nauczycielkę, która przyjechała do Polski, a potem wróciła i spotkała ją bardzo podobna sytuacja. Nazywano ją zdrajczynią i pytano, po co wróciła. Myślę, że temat jest bardzo ważny i musi być zauważony przez polskie szkoły.

A.J.-M.: Bardzo szybko się denerwuję w takich sytuacjach. Wielokrotnie bywam bezradna, kiedy na lekcjach pojawiają się hasła rasistowskie albo homofobiczne. Mam niezgodę na to. I czasami nie wiem, jak reagować. Muszę wziąć głęboki oddech i przypomnieć sobie, że od bodźca do reakcji jeszcze długa droga. Na przykład do kwestii ukraińskich odnoszę się w tej chwili na wszystkich lekcjach. Mam dwie uczennice z Ukrainy i sprawdzam, jak one na to reagują. Czy to nie jest dla nich zbyt trudne. Staram się być uważna i wrażliwa. Używam na przykład takiej aplikacji Humanity in Action, 10 kroków⁴, do przepracowania z dziećmi tematu łamania praw człowieka. Nie planowałam robić całej aplikacji, ale po tym, jak usłyszałam od jednego ucznia, że rasizm jest potrzebny, musiałam zmienić pomysł na lekcję. Nie chodzi o to, żeby takim człowiekiem wstrząsnąć, aby ośmieszyć go na forum klasy, tylko by znaleźć źródło tych przekonań. Wiemy, jakie są najczęściej te źródła, tym bardziej warto pamiętać, że dziecko często nie mówi samo za siebie. Ale

3. Marina Hulija jest twórczynią szkoły Dzieci z Dworca Brześć, laureatką Nagrody im. Ireny Sendlerowej w 2013 roku. Rozmowa z Mariną znajduje się w niniejszej publikacji.

4. Edukacyjno-aktywistyczna aplikacja 10 kroków jest częścią projektu „Przejdź do historii! Przyjmij wyzwanie” realizowanego przez Humanity in Action Polska: „10 kroków (a tak naprawdę, to nawet mniej) – tyle wystarczy, aby doprowadzić do niewyobrażalnego zła i ludzkiej tragedii” (źródło: Aplikacja 10 Kroków – Humanity in action).

też nie chodzi o to, by sprawić, że nagle będzie recytowało „poprawne” przekonania tylko po to, żeby się od niego pani od historii odczepiła. Albo go nastraszyć, że konstytucja mówi, że możesz za takie poglądy trafić do więzienia. Trzeba empatyzować. Choć wydaje mi się, że czasem metoda, by kimś wstrząsnąć, również może działać. Na WOS-ie używam różnych filmów. Jest taka duńska reklama, a właściwie kampania społeczna *All that we share*⁵: różnym ludziom są zadawane w sali pytania i okazuje się, że w zasadzie nie ma znaczenia, skąd jesteśmy, tak wiele nas łączy. To są moje narzędzia, które trafiają do młodzieży, właśnie empatyczne. Bardzo często w mojej pracy edukacyjnej odwołuję się do praw człowieka. Przekaz, który wszędzie przemycam, to hasło: **różnorodność jest zawsze wartością**.

J.N.: Jakoś bardzo naturalnie i procesualnie w różnorodnych przestrzeniach edukacyjnych wielokulturowość płynnie przechodzi w międzykulturowość i transkulturowość. Co to znaczy? Sytuacja z dziećmi z Ukrainy oraz z innymi osobami z doświadczeniem migracyjnym uświadomiła mi, że obok siebie równolegle mogą pojawić się dwie narracje lub nawet więcej: mogę opowiadać o polskiej kulturze, a osoby ukraińskie o swoich tradycjach, różnicach, podobieństwach, ale to jest za mało. Trzeba wejść w interakcję, **trzeba coś wspólnie zrobić**. Na przykład zaprosiłem Yurę i jeszcze dwie Ukrainki oraz osoby uczniowskie z Polski do prowadzenia wspólnej lekcji językowej – zestawiliśmy ze sobą zwroty młodzieżowe używane w Polsce i w Ukrainie. Okazało się, że polski i ukraiński pożyczają od siebie nawzajem wiele słów. I to nam pokazało, że język jest żywy, że nasze tożsamości są płynne, przekształcają się, zmieniają. I chyba doszedłem do takiego momentu, żeby powiedzieć, że wielokulturowość bez działania, zaproszenia osób z różnych kultur do spotkania się jest trochę *old fashioned*, wyszła z mody. Trzeba pójść dalej, wspólnie coś zrobić, przeżyć, czegoś doświadczyć.

5. TV 2 | *All That We Share*, kanał YouTube TV 2 Play.

Zofia Cofańska: edukatora i działacza społecznego z zakresu wielokulturowości, praw człowieka i edukacji globalnej. Na co dzień pracuje w szkole podstawowej w Chorzowie, gdzie prowadzi bibliotekę szkolną oraz rewaliduje uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. Ponadto uczy historii oraz przedmiotu historia i teraźniejszość w liceum ogólnokształcącym dla dzieci niesłyszących i słabosłyszących, a także historii i WOS-u w szkole branżowej I stopnia. Swoim uczniom przybliża zagadnienia tolerancji, poszanowania inności, umiejętności przewyższania własnych uprzedzeń, a także zachęca ich do odkrywania świata, mierzenia się z jego problemami i realnego wpływu na jego naprawę. Promuje kształtowanie postaw obywatelskich, odpowiedzialnej konsumpcji i aktywnego uczestnictwa w życiu społecznym. Zajmuje się również tematyką Holocaustu i współczesnych konfliktów zbrojnych. Podejmuje działania na rzecz uchodźców i mniejszości narodowych. Lubi fantastykę, gry planszowe i komputerowe, które z powodzeniem wplata w proces nauczania – tradycyjny i pozaformalny. Laureatka Nagrody „Za naprawianie świata” (2016).

Agnieszka Jankowiak-Malik: nauczycielka historii i wiedzy o społeczeństwie, tutorka, trenerka, publicystka oraz aktywistka edukacyjna, znana w sieci jako Babka od histy. Autorka książki *Historia, której nie było*. Laureatka XIV edycji Nagrody im. Ireny Sendlerowej „Za naprawianie świata” (2020), Medalu Wolności Słowa Grand Press w kategorii „Obywatel(ka)” (2021) oraz tytułu Wielkopolski Nauczyciel Roku 2021. Promotorka nowoczesnych metod nauczania, społeczeństwa obywatelskiego i kobiecej strony historii.

Jakub Niewiński: edukator z zakresu wielokulturowości, praw człowieka oraz Holocaustu. Wieloletni nauczyciel etyki oraz języka polskiego w Murowanej Goślinie. W ramach doktoratu bada skalę wrażliwości międzykulturowej uczniów i uczennic z Polski i Ukrainy. Przez sześć lat prowadził autorską klasę interdyscyplinarną Hipolit. Pod jego opieką młodzież realizuje inicjatywy obywatelskie na rzecz lokalnej społeczności, równouprawnienia kobiet i mężczyzn, promując postawę szacunku i poszanowania godności każdej osoby niezależnie od wyznania, pochodzenia, wieku, sprawności oraz tożsamości psychoseksualnej. Współpracuje z Centrum Edukacji Obywatelskiej, Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN oraz Forum Dialogu. Dwa lata temu otrzymał wyróżnienie polsko-australijskiej Fundacji POLCUL im. Jerzego Bonieckiego za propagowanie pluralizmu i tolerancji. Został laureatem Nagrody im. Ireny Sendlerowej „Za naprawianie świata” (2015). Lubi gotować, jeść czekoladę i pić czarną herbatę z cytryną. Ceni nudę, która wyzwala w nim kreatywność oraz chęć do działania.



**EDUKACJA
ANTYDYSKRY-
MINACYJNA**

W czterech ścianach klasy możemy bardzo dużo

Rozmowa z Marzanną Pogorzelską, laureatką Nagrody w 2010 roku,
i Małgorzatą Matecką, laureatką Nagrody w 2014 roku

„Najnowsza historia, bieżące wydarzenia dowodzą kruchości ludzkiego porozumienia, pokoju i cywilizacji. Sprawy globalne dotyczą nas wszystkich, chociażby w sensie etycznym i moralnym. Prawda jest też taka, że możemy walić w bęben, przypominać, ostrzegać, solidaryzować się z ofiarami, ale niestety na wiele rzeczy mamy niewielki wpływ. Natomiast bardzo możemy wpłynąć na to, co dzieje się lokalnie. Naprawianie świata możemy zacząć od własnego miasta, szkoły, klasy. Już tu powinniśmy kształtować ludzi krytycznych, świadomych swojej tożsamości, a jednocześnie pełnych szacunku dla innych”.

(Z eseju Małgorzaty Mateckiej)

Czym jest dla was hasło „Ucz otwartości” w kontekście edukacji antydyskryminacyjnej?

Małgorzata Matecka:

M.M.: „Ucz otwartości” to dla mnie hasło bardzo pojemne. Dlatego że możemy mówić o otwartości na świat, poszerzaniu potrzeb poznawczych naszych uczniów, żeby widzieli różne aspekty rzeczywistości. Ale „Ucz otwartości” to również otwartość na kolegę czy koleżankę z klasy, na tych, którzy są troszkę inni w szkole, trochę wykluczeni. Ja zawsze w sytuacjach konfliktowych w klasie czy w szkole używam metafory tornistra. To znana metafora, która mówi, że dzieci oprócz książek, długopisów i ołówków przynoszą do szkoły też swoje problemy z domu czy z podwórka.

I proszę ich, żeby mieli na uwadze to, że tak jak oni przychodzą do szkoły w różnych nastrojach, tak ich koleżanki i koledzy również. Taka otwartość równa się dla mnie wrażliwości na drugiego człowieka, na to, że może być smutny, może być nie w humorze, może mieć jakieś potrzeby, jakieś problemy. I to trzeba umieć zauważyć. Muszę powiedzieć, że hasło „Ucz otwartości” jest bardzo inspirujące i prowadzić nas może w każdym możliwym kierunku.

M.P.: Kiedy usłyszałam to zdanie „Ucz otwartości”, to przede wszystkim pomyślałam o tym, jak zmienia się zawartość tego hasła. Dostrzegam tę zmianę, ucząc od wielu, wielu lat, ponieważ zaczęłam pracę w szkole na początku lat 90. i widzę, że zmieniają się grupy, do których mogłyśmy i mogliśmy to hasło odnosić. Zauważam z perspektywy Kędzierzyna-Koźla, które nie jest ośrodkiem wielkomiejskim, a raczej należy do geograficznej prowincji, że nawet tutaj na **przestrzeni lat zmienia się**

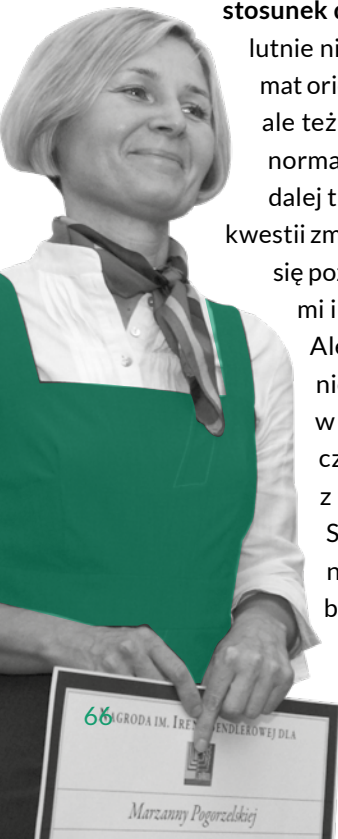
stosunek do kwestii seksizmu, praw kobiet i osób LGBT+. Absolutnie nie twierdę, że jest idealnie, ale pamiętam opinie na temat orientacji psychoseksualnej w mainstreamowych mediach, ale też w rozmowach z uczniami i uczennicami, że to nie jest normalność, że to jest choroba. Oczywiście są osoby, które dalej tak sądzą, niemniej wśród młodzieży świadomość w tej kwestii zmieniła się w kierunku akceptacji. Myślę też, że zwiększa się poziom zrozumienia potrzeb osób z niepełnosprawnościami i mierzących się z kryzysami psychicznymi.

Ale też zauważam w tym obszarze postawy, które się nie zmieniają. Powiedziałabym, że są takie dwie grupy, w stosunku do których otwartość jest bardzo ograniczona. Pierwsza grupa to osoby uchodźcze, szczególnie z Bliskiego Wschodu, wywodzące się z kultury islamu. Skrajnie negatywne postawy wobec tej grupy były obecne trzydzieści lat temu i są obecne dzisiaj. Drugi problem, z którym się mierzymy i który raczej się pogłębia,

niż pozytywnie rozwiązuje, to klasizm i związane z nim zróżnicowanie ze względu na status społeczno-ekonomiczny. Bardzo dokładnie pamiętam z początku lat 90., kiedy weszliśmy w gospodarkę wolnorynkową, neoliberalne hasła mówiące, że każdy ma sobie radzić sam, każdy jest kowalem swojego losu, a obowiązki państwa powinny być ograniczone. I kolejne pokolenia wychowujemy w tym duchu neoliberalnym, bez refleksji nad tym, że nie każdy sobie poradzi, że mamy różne ograniczające nas uwarunkowania. Pokłósiem takiego stanu rzeczy jest dyskryminacja osób ze względu na status społeczno-ekonomiczny, której w działaniach edukacyjnych poświęca się bardzo mało miejsca. Więc jeśli mówimy o uczeniu otwartości, to myślę, że te dwa obszary wymagają zagospodarowania.

Jeśli w waszej pracy pojawiają się wątki antydyskryminacyjne, to gdzie i jak?

M.M.: Ja mam o tyle ułatwione zadanie, że uczę polskiego i etyki. Na tych przedmiotach można bardzo łatwo zwrócić uwagę uczniów i uczennic na problematykę równościową. Niemal wszystkie teksty literackie, które omawiamy, dają mi taką możliwość. Na przykład *W pustyni i w puszczy* to okazja do rozmów na temat historii i współczesności Afryki i kolonializmu (oczywiście na poziomie piątoklasisty), a *Lalka* czy *Chłopi* to dobry pretekst do rozmowy o sytuacji kobiet. Moje dzieci dobrze wiedzą, czego mogą się spodziewać, przychodząc na przykład na etykę. Pracuję w takich szkołach, które są bardzo otwarte. Moja podstawówka to szkoła integracyjna i rzeczywiście jest tu wrażliwość nauczycieli i duża otwartość na potrzeby dzieci. I wiem, że wielu nauczycieli wplata w swoje lekcje wątki antydyskryminacyjne. Każdego roku w listopadzie robię u nas Tydzień Tolerancji. I wtedy działamy w ten sposób, że dla każdego poziomu edukacyjnego przygotowujemy pakiet materiałów i warsztatów. Poruszamy się bardzo wielokierunkowo. Mamy warsztaty antywojenne pokazujące dramat wojny i mamy warsztaty budujące



tożsamość, poczucie wartości, budujące fajne relacje w klasach. Mamy też warsztaty dotyczące języka i wielokulturowości. Staramy się to realizować w taki sposób, aby odpowiadać na potrzeby poszczególnych klas, obserwujemy nasze dzieci, rozmawiamy z nimi i proponujemy takie zajęcia, które wydają się w danej klasie najbardziej w tym momencie potrzebne.

Myślę, że to, czy będziemy uczyli tolerancji i otwartości, takich pozytywnych postaw, zależy wyłącznie od nas. Mam taką refleksję, że żadne ministerstwo nam w tym nie przeszkodzi, jeśli będziemy chcieli to robić, a widzę, że wielu nauczycieli, moich kolegów i koleżanek, jest coraz bardziej wrażliwych na edukację, która uczy otwartości. Właściwie jest to dla nas, nauczycieli, oczywiste, że **nie jesteśmy w szkole tylko po to, by przekazywać wiedzę. Musimy też mówić o wartościach i kształtować pozytywne postawy.** Zwłaszcza że dzieciaki tego od nas oczekują – przynajmniej ja tak czuję. One naprawdę chcą rozmawiać o otaczającej je rzeczywistości, potrzebują chwili na dyskusję i refleksję. Wiele już w temacie otwartości udało się zrobić, ale problem wykluczania i nietolerancji ciągle istnieje. Tak jak mówiła Marzanna, zmieniają się jedynie dyskryminowane grupy, więc zmieniają się obszary, w których musimy działać, i metody naszej pracy.

M.P.: Ty uczysz polskiego i etyki, ale tak jak powiedziałaś, właściwie każdy nauczyciel czy nauczycielka może uczyć akceptacji i otwartości. I zawsze miałam takie poczucie – choć nie wydaje mi się, żeby było ono powszechne – że **w czterech ścianach klasy my naprawdę możemy bardzo dużo.** Możemy komentować różne wydarzenia, informować o naszych odczuciach w związku z daną sytuacją, z tym, co się dzieje wokół nas, w kraju. To nie jest przestępstwo, a stanowi mocny sygnał naszej otwartości, który uczniowie i uczennice pamiętają czasem bardzo długo. Bez względu na przedmiot możemy uczyć otwartości, bo tak naprawdę nawet ucząc matematyki, można zwrócić uwagę, czy przypadkiem w tych podręcznikach nie są przemycane stereotypy. Kto

w tych zadaniach zawsze piecze szarlotkę? Kto wie, ile jabłek trzeba kupić? A kto bierze kredyt? Tak się składa, że zwykle babcia Jasia piecze szarlotkę, a pan Nowotarski bierze kredyt. To są takie rzeczy, które się nie zdarzają w klasie często, ale jeśli nauczycielka jest na tyle świadoma, aby takie treści wprowadzać, to jest to zauważane. Zawsze powinno się też zwracać uwagę na program ukryty¹. Na przykład na przestrzeń, w której uczymy: Czyje portrety wiszą w naszych salach lekcyjnych? Czyje wizerunki dominują?, czy na organizowane w szkole wydarzenia: Co świętujemy? Czego nie świętujemy? Czy wydarzenia mają charakter wielokulturowy? Czy kogoś wykluczają?

Pracując w szkole, najczęściej podejmowałam wątki antydyskryminacyjne z racji prowadzenia szkolnej grupy Amnesty International. Teraz te grupy również działają, choć pod inną nazwą: Szkolne Grupy Praw Człowieka. I nadal robią świetną robotę. Obecnie na uczelni, pełniąc funkcję pełnomocniczki do spraw równego traktowania, mam przestrzeń do realizacji warsztatów, wystaw, performance'ów na temat akceptacji i otwartości. I to rzeczywiście robię. Przy czym zawsze **zwracam uwagę, aby to były sprawy aktualne**, których niestety rzeczywistość nam nieustannie dostarcza. **I aby to były sprawy bliskie** uczniom i uczennicom. Zauważyłam, że bardzo dużo nauczycieli chętnie realizuje projekty związane na przykład z historią budowy piramid, ale już niekoniecznie z dzikim wysypiskiem śmieci za rogiem. Więc zawsze zwracam uwagę, aby podejmowane tematy były bardzo aktualne. Na przykład podczas kampanii prezydenckiej w 2020 roku zorganizowałam warsztaty pod tytułem *Człowiek to nie ideologia*. Zatem tematy aktualne to często tematy polityczne, od których nie powinno się uciekać. Szkoła, wbrew powszechnemu

1. Program ukryty – to, czego uczy przebywanie w placówce oświatowej oraz czego mimowolnie uczy nauczyciel, a także nieuświadomione oczekiwania nauczycieli wobec dzieci nieujęte w oficjalnym programie szkoły, jej celach nauczania. Ukryty program istnieje w każdej szkole, choć wielu nauczycieli nie zdaje sobie sprawy z jego istnienia i znaczenia. Program ten funkcjonuje w tekstach zawartych w podręcznikach, języku, rozkładzie zajęć, systemie ocen, oczekiwaniach nauczycieli, sposobie oceniania czy rytuale szkolnym. Program ukryty, Wikipedia, https://pl.wikipedia.org/wiki/Program_ukryty.

przekonaniu, nigdy nie jest neutralna. Państwowa edukacja zawsze jest ramieniem rządzących. Zawsze. Tak było za komuny i tak jest teraz. Prowadzę również takie przedsięwzięcie, które nazywa się Teatr Forum² czy Teatr Uciśnionych, w którym studentki i studenci pokazują sytuacje opresji, a publiczność ma możliwość reakcji zmierzającej do przerwania przemocowej sytuacji. To jest świetna metoda, którą prezentuję też na zajęciach z przyszłymi nauczycielami i nauczycielkami, ucząc ich w ten sposób praktycznych metod radzenia sobie z dyskryminacją. Staram się ich także uwrażliwiać na bardzo konkretne kwestie, które mogą się pojawić w pracy wychowawczej, na przykład, jak zatroszczyć się, by wszyscy pojechali na wycieczkę klasową, którą organizujemy, aby zadawać sobie pytanie, dlaczego nie jedzie Basia czy Jacek, jak postępować z osobami z niepełnosprawnościami, jak podejmować kwestie osób LGBT+ czy osób w kryzysach psychicznych.

M.M.: Powiedziałaś, że szkoła jest zawsze ramieniem rządzących. Myślę, że rządzący bardzo by chcieli, żeby to było ich zbrojne ramię ideologiczne. My wszyscy związani z oświatą jesteśmy jednak na takim etapie świadomości, że to jest niemożliwe. Mamy wszyscy, zarówno nauczyciele, jak i uczniowie, wewnętrzny opór i sprzeciw wobec prób ideologizacji. Po prostu się na to nie godzimy. Mam kontakt z młodzieżą licealną oraz z młodszymi uczniami w szkole podstawowej i to jest absolutnie wyczuwalne, że dla nich pewne rzeczy są przerażające, a pewne są śmieszne. Są bardzo wrażliwi na różne sprawy społeczne. Nawet w czwartej klasie, kiedy omawialiśmy baśnie, chłopcy zwrócili uwagę, że coś jest nie tak z postaciami księżniczek. To, że są one zawsze piękne i ślicznie ubrane uznali po prostu za „głupie”. Oczywiście dziewczyny podłapały i od razu zaczęła się dyskusja o wyrażaniu siebie, o tym, jak wyglądamy, czy to jest ważne, na ile to jest nieistotne. Więc myślę, że

tutaj chyba wszyscy, i społeczeństwo, i my jako szkoła, jako nauczyciele zrobiliśmy kawał dobrej roboty.

Powiem szczerze, że nie sposób nie dotknąć tematów politycznych i nie możemy bać się zarzutów, że ideologizujemy dzieci. To nie jest ideologizacja, to pokazywanie pewnych kontekstów, pokazywanie, jak wygląda rzeczywistość. I ja nigdy się tego nie bałam. Literatura zawsze jest osadzona w jakiejś rzeczywistości – to po pierwsze. A po drugie jeśli dawne dzieła mają być interesujące dla uczniów, to muszą oni dostrzec w nich pewną uniwersalność. Omawiamy na przykład III część *Dziadów* i uczniowie sami dostrzegają pewne analogie polityczne ze współczesnością i pewne mechanizmy, które i teraz się ujawniają. Odczytali Mickiewicza w kontekście wojny w Ukrainie. Inny przykład: rozmawiamy o symbolice biblijnej, mówimy o tęczy i dzieci dziwią się, jak to się stało, że w tej chwili tęcza w niektórych środowiskach czy dla niektórych osób jest oburzająca lub obraźliwa. Natychmiast ktoś z uczniów przywołuje przykład pośła, który miał problem z kolorowymi kredkami. Takie sytuacje się zdarzają, to jest naturalne i absolutnie nie możemy się tego bać. Zwłaszcza jeśli czujemy, że nie mamy sobie nic do zarzucenia. Bo przecież nasi uczniowie mają różne poglądy, w tym polityczne, i wszyscy na lekcji mają prawo zabrać głos, podzielić się swoją opinią czy refleksją.

M.P.: To miód na moje serce słyszeć, że dzieciaki są wrażliwe na kwestie dyskryminacji, a młodzież jest wyczulona na objawy nachalnej ideologizacji. Rządzący myślą, że jeżeli się napakuje program nauczania jakimiś treściami, to to przechodzi po prostu bezpośrednio do mózgów młodych ludzi. Tymczasem oni są pod wpływem mnóstwa bodźców, na przykład tego „straszego” Netflixa, który promuje otwartość w różny sposób. I oni po prostu odrzucają tępą propagandę. Dokładnie tak samo jak robiliśmy to my – mówię o moim pokoleniu w latach 80. Fakt, że to się powtarza, to jest dramat, ale jednocześnie pokazuje działanie pewnych mechanizmów. Nachalna propaganda będzie zawsze rozpoznawalna dla

2. Teatr Forum – interaktywna forma teatralna stworzona przez brazylijskiego praktyka dramy, pedagoga, reżysera oraz twórcę koncepcji Teatru Uciśnionych (Theatre of the Oppressed) Augusta Boala. Teatr forum, Wikipedia, https://pl.wikipedia.org/wiki/Teatr_forum.

młodego człowieka. Oni mają szczególnie wyczulone detektory fałszu. I efekt jest odwrotny, niż marzą sobie polityczni decydenci – młodych cechuje dziś większa otwartość, refleksyjność i umiejętność czytania między wierszami. To jest naprawdę bardzo dobra wiadomość, choć oczywiście koszt jest ogromny, fajnie byłoby, gdyby młodzież była refleksyjna i krytyczna bez tych bodźców, których nam dostarcza życie polityczne. Mam również doświadczenie realizacji różnych projektów związanych z otwartością z racji współpracy z amerykańskim centrum edukacyjnym, które powstało, kiedy amerykańskie dziewczyny³ „odkryły” Irenę Sendlerową. To centrum edukacyjne w Stanach Zjednoczonych nazywa się The Lowell Milken Center⁴ i zachęca do realizacji projektów, w których młodzież odkrywa nieznanych bohaterów i nieznane bohaterki. I dla mnie odkrycie, kogo młodzież amerykańska wskazała jako bohaterki czy bohaterów, to była duża lekcja otwartości. Kiedy pytam naszych uczniów i uczennice o to, czym jest bohaterstwo, najczęściej pojawiają się wątki martyrologiczne, związane z wielkimi wydarzeniami historycznymi. Natomiast projekty amerykańskie pokazują, że bohaterstwo może być codzienne, a odwaga może się przejawiać w na pozór banalnych sytuacjach. Jednym z bohaterów amerykańskiego projektu jest na przykład biały uczeń, który w czasie segregacji rasowej w Stanach Zjednoczonych zaprzyjaźnił się wbrew całemu swojemu środowisku z czarnoskórym kolegą. Kiedy inni na ciebie patrzą, a ty zadajesz się – w dobrym tego słowa znaczeniu – z kimś, kto jest napiętnowany czy wykluczony, to też otwartość i odwaga, których należy uczyć.

3. Nawiązanie do historii z 1999 roku, kiedy amerykańskie licealistki z Uniontown w stanie Kansas natknęły się na notatkę w „U.S. News and World Report” dotyczącą historii Ireny Sendlerowej. Na jej podstawie przygotowały na olimpiadę historyczną przedstawienie zatytułowane *Życie w słoiku*.

4. The Lowell Milken Center, Fort Scott, Kansas, <https://www.lowellmilkencenter.org>.

Co was inspirowało do podejmowania tematów związanych z otwartością?

M.P.: Sytuacja polityczna, niestety, na pewno jest dla mnie inspiracją. Innym źródłem inspiracji są publikacje na temat zbiorowej pamięci, poczucia winy i wstydu, szczególnie w kontekście edukacji na temat Holokaustu i antysemityzmu. Podczas warsztatów często poruszam kwestie winy i wstydu, od których my jako społeczeństwo często uciekamy. To nie są łatwe zajęcia, bo często osoby uczestniczące mierzą się ze swoim własnym antysemityzmem. Inna kwestia, która jest dla mnie niezwykle inspirująca, to zjawisko przywileju, białego przywileju, ale także męskiego czy każdego innego związanego z przynależnością do grupy większościowej. To są problemy, o których często nie potrafimy rozmawiać, bowiem wymagają innego spojrzenia na siebie jako na jednostkę w pewnych aspektach uprzywilejowaną.

M.M.: Mnie inspirowało życie i codzienny kontakt z uczniami. W każdym działaniu bardzo łatwo popaść w rutynę, dlatego staram się podejmować dużo działań wynikających z bieżących potrzeb. Gdy widzę, że jakaś konkretna forma wykluczenia dotyczy dzieci, na przykład te, które nie mają pełnych rodzin, wtedy wiem, że trzeba pójść w tym kierunku. Rok 2022 był ogromnym wyzwaniem, jeżeli chodzi o integrację z uczniami z Ukrainy. To wcale nie było łatwe. Nie dostaliśmy od władzy żadnego wsparcia. Wiele rzeczy robiliśmy intuicyjnie. Na szczęście udało nam się w miarę dobrze poukładać te relacje.

Ważne jest również to, o czym mówiła Marzanna: by odkrywać zapomnianych bohaterów, zwłaszcza tych związanych z miejscem, w którym żyjemy, z naszą małą ojczyzną. Ze swojego podwórka powiem, że moja szkoła współpracuje z Centrum Dialogu im. Marka Edelmana. W ubiegłym roku dzięki tej współpracy odkrywaliśmy postać pani Alicji Margolis-Edelman, niezwykle kobiety, o której właściwie się niewiele pamięta. Ona dopiero teraz zostaje

zauważona i doceniona. Myślę też, że zawsze **warto rozmawiać**, dlatego ogromną wartością jest również nasze spotkanie i wymiana doświadczeń. Wspomnę jeszcze o projekcie „Barwy Polski”, który robię z Piotrem Malesą, moim kolegą z innej szkoły. Wymyśliśmy to działanie, rozmawiając o naszym uczniach, o tym, co zaobserwowaliśmy, jakich treści w nauczaniu brakuje. Mówimy: „Oni nie znają historii lokalnej, nie znają Polski wielokulturowej, nie znają Polski pogranicza”. Dla wielu uczniów to rzecz zupełnie nieznana i niezrozumiała, dlatego poszliśmy w takim kierunku, aby pokazywać mniej znane regiony Polski, tłumaczyć różne zjawiska społeczne i kulturowe, pokazywać przenikanie się różnych kultur. Ważne, żeby się nie zamykać, nie fokusować⁵, jak mówią uczniowie.

M.P.: Podczas realizacji projektów zrozumiałam, dlaczego często nie sięga się do lokalnych historii i osób. Pamiętam projekt dotyczący romskiej asystentki w naszym mieście, która robi niesamowite rzeczy. Uczennice bardzo się zaangażowały w projekt, pokazując działania romskiej aktywistki, ale spotkały je też bardzo nieprzyjemne, dyskryminujące reakcje w lokalnym środowisku – temat był bliski, na wyciągnięcie ręki, a to łączy się z większym ryzykiem nienawistnych ataków.

M.M.: Chciałabym jeszcze nawiązać do tego, o czym już wspominałyśmy, że zmieniają się grupy zagrożone dyskryminacją. Rzeczywiście można zaobserwować takie zjawisko, niemniej wydaje mi się, że od lat (odkąd ja się zajmuję tym tematem) Romowie są nieustannie wykluczani i dyskryminowani. To jest temat absolutnie nieprzepracowany. Gdy do szkoły zapraszałam Romów, dzieci reagowały bardzo pozytywnie, były wręcz zachwycone muzyką, strojami, tańcami. Ale to nie zmienia faktu, że cały czas stereotypy dotyczące Romów są bardzo silnie zakorzenione w naszej świadomości. Mamy wdrukowaną figurę Cygana, kogoś, kto chce nas oszukać, okraść, okłamać, i to jest obszar w ogóle nieprzepracowany przez naszą edukację.

Mówicie, że trzeba mieć gotowość na to, że pojawią się trudności. W czym znajdujecie siłę, żeby dalej działać?

M.P.: Dla mnie bardzo budujące są na pewno pozytywne reakcje po warsztatach czy zajęciach. To jest coś, po czym zawsze sobie mówię: „Warto było!”. Na przykład parę miesięcy temu stworzyłam ze studentami i studentkami grupę wsparcia dla osób LGBTQ+ na uczelni. W odpowiedzi na to Młodzież Wszechpolska zrobiła konferencję prasową i straszliwie dostało się nam wszystkim. Ale jednocześnie skala wsparcia była tak wielka, że zupełnie przykryła ten happening Młodzieży Wszechpolskiej. Więc chcę powiedzieć, że klimat się zmienia, ale znowu, nie dotyczy to wszystkich tematów. Wiem, że na równie wspierające reakcje nie mogłabym liczyć, na przykład jeśli chodzi o Romów czy osoby uchodźcze. Ale to te głosy z zewnątrz, głosy wsparcia, niesamowicie pomagają, mimo że wcale nie są oczywiste.

M.M.: Umówmy się, że gdy się prowadzi zajęcia antydyskryminacyjne, przede wszystkim trzeba sobie uświadomić, że to nie jest tak, że nasze działania natychmiast przyniosą efekt, że natychmiast odniesiemy spektakularny sukces. Bo to działa trochę na zasadzie kropli, która drąży skałę. Dawniej bardzo się tym przejmowałam, szczególnie gdy byłam młodą nauczycielką. Jeśli widziałam, że na takich warsztatach jest opór, to od razu mnie to deprymowało. Później uświadomiłam sobie, że nawet jeżeli w dwudziestoosobowej grupie jedna lub dwie osoby zaczną myśleć inaczej, zmienia postawę, to już jest sukces. Jeśli prowadzę jakąś klasę trzy-cztery lata, to wówczas mam szansę przeprowadzić cykl zajęć i obserwować cały proces edukacyjny i jego stopniowe efekty. Inaczej jest na jednorazowych warsztatach – nigdy nie wiem, jaki jest ostateczny efekt moich działań. Myślę też, że musimy sobie uświadomić, że nasi uczniowie pochodzą z różnych środowisk i z różnych przekazem światopoglądowym wychodzą z domu. Jeżeli wchodzę na warsztaty i mówię o otwartości, o judaizmie, o uchodźcach, a oni przez całe swoje

5. Od ang. *focus* – skupiać się, ogniskować na czymś, kimś.

młode życie są wychowywani w przekonaniu, że to jest zło, to staje przed bardzo trudnym wyzwaniem. Kiedyś pewien uczeń miał duży problem etyczny, ponieważ w domu słyszał bardzo negatywny przekaz o osobach LGBT, natomiast z moich zajęć wychodził z przekonaniem, że po prostu należy im się szacunek i to nie jest żadna choroba czy wynaturzenie. To dziecko musiało sobie w głowie poukładać pewien konflikt, odpowiedzieć sobie na pytanie na przykład o to, jak na ten temat rozmawiać z mamą. Myślę, że to jest rzecz nie do przeskoczenia. Musimy po prostu przyjąć do wiadomości, że tak jest. Wtedy jest łatwiej się nie poddawać.

Myślę również, że nie można się zamknąć w swojej bańce, nie można myśleć: „Robię coś świetnie i nikt inny mi nie będzie mówił, jak mam to robić, nie potrzebuję żadnych wskazówek czy inspiracji”. Inni ludzie też są źródłem siły, nawet jeśli mamy ten sam cel, ale inny pomysł na jego osiągnięcie. Dla mnie zawsze takim przypiływem siły i inspiracji jest Tydzień Tolerancji, kiedy do szkoły wchodzi ludzie z różnych organizacji, prowadzą warsztaty, rozmawiamy, inspirujemy się, dajemy sobie siłę. Ważne jest to, żeby wiedzieć, że nie jest się samemu, i by nie działać indywidualnie.

M.P.: Słuchając cię, uświadomiłam sobie, skąd we mnie ta siła. Oczywiście to wspaniałe, kiedy osoby mówią, że coś zrozumiały, że coś się zmieniło czasami po wielu, wielu latach. Ale jeśli mam powiedzieć, skąd czerpię siłę i energię, to z **działania**. Czuję energię, kiedy realizujemy Teatr Forum i publiczność prawie biegnie na scenę, żeby zainterweniować, bo komuś dzieje się krzywda, dosłownie się wyklóca o sprawiedliwe i godne traktowanie. Jej impulsywne i spontaniczne reakcje wywołują uczucie, które jest z niczym nieporównywalne, poczucie **ogromnej energii, chęci do działania**. To dodaje skrzydeł.

Pomyślałam też o wątku, o którym mówiłaś: o osobach, które przychodzą z bagażem wielkiej nietolerancji. Czasami trudno się mierzyć z takimi postawami, wiele razy się

jednak przekonałam, jak działa **okazywanie szacunku** komuś, z kim się nie zgadzamy. Dla tej osoby, ucznia czy uczennicy, taka postawa jest odkryciem, w ogóle się z nią wcześniej nie spotkali. Bo najczęściej są traktowani z wyższością i bezdyskusyjnie potępiani. Nasza reakcja pełna szacunku, choć z zaznaczeniem różnicy w poglądach, ma szansę wywołać pozytywną zmianę.

Małgorzata Matecka: nauczycielka języka polskiego i etyki w Szkole Podstawowej nr 111 w Łodzi oraz w XIII Liceum Ogólnokształcącym w Łodzi. Realizatorka wielu programów i projektów antydyskryminacyjnych, na przykład cyklu autorskich warsztatów dla dzieci i młodzieży „Akademia Tolerancji” i „Język nienawiści”. Między innymi za ich realizację otrzymała w 2014 roku Nagrodę im. Ireny Sendlerowej „Za naprawianie świata”. Od wielu lat specjalizuje się w edukacji na rzecz tolerancji oraz edukacji wielokulturowej. Jest współautorką i współrealizatorką innowacyjnego programu edukacyjnego „Barwy Polski”, którego główne cele to upowszechnianie wśród uczniów wiedzy o różnorodności kulturowej regionów Polski, a tym samym wzmacnianie tożsamości kulturowej i budowanie postaw szacunku i otwartości na inność. Organizuje liczne wydarzenia edukacyjne na rzecz budowania dialogu, na przykład realizowany w szkole podstawowej Tydzień Tolerancji, podczas którego uczniowie między innymi poznają wielokulturową Polskę dawną i współczesną.

Marzanna Pogorzelska: przez wiele lat nauczycielka języka angielskiego i opiekunka Szkolnej Grupy Praw Człowieka Amnesty International w LO w Kędzierzynie-Koźlu. Obecnie jako wykładowczyni związana z anglistyką w Instytucie Językoznawstwa Uniwersytetu Opolskiego, w którym pełni także funkcję pełnomocniczki ds. równego traktowania. Realizatorka licznych projektów dotyczących przeciwdziałania dyskryminacji (m.in. Teatru Forum), adresowanych zarówno do środowiska akademickiego, jak i lokalnego. Współpracuje z amerykańskim centrum edukacyjnym The Lowell Milken Center przy organizacji projektów wielokulturowych. Autorka publikacji z zakresu komunikacji międzykulturowej, gender i teorii krytycznej. Laureatka Nagrody im. Ireny Sendlerowej „Za naprawianie świata” (2010), Europejskiej Nagrody Tolerancji oraz nagrody Hiacynt (2008).



Esej Marzanny Pogorzelskiej, laureatki Nagrody w 2010 roku

Szanowna Pani Ireno,

uratować jedno istnienie to rzecz wielka, uratować dwa i pół tysiąca to rzecz nie do opisania. Czy to dlatego nie słyszeliśmy o Pani przez tyle lat? Myślę, że w Pani historii równie ważne jak bohaterstwo jest nasze polskie zapomnienie i milczenie właśnie, które sprawiły, że dowiedzieliśmy się o Pani tak późno.

Co sprawiło, że pozostawione przez Panią wartości staram się przekazywać moim wychowankom? Ważnym dla mnie powodem jest nasze polskie tu i teraz i obawa, że tam, gdzie jest choć ziarno nietolerancji, może zdarzyć się wszystko. Także te nasze kilka dekad milczenia o Pani i mój strach, że może to jest to samo milczenie, które pewnego lipcowego dnia ciążyło pod niebem Jedwabnego, by potem okryć Kielce, a jeszcze później w marcu tamtego roku zagościć na Dworcu Gdańskim. Boli mnie polski antysemityzm, którego nie ma prawa tu być. Wierzę, że mamy lekcję do odrobienia, a najlepszym miejscem na lekcje jest otwarta, ucząca tolerancji szkoła.

Uczyć Pani wartości to nauczyć młodych ludzi, że jeśli widzą wokół siebie zło wyrządzane drugiemu, warto pokonać strach, konformizm, obojętność, że warto dla siebie samego iść pod prąd. Ważne jest także Pani przekonanie, że jesteśmy za innych, słabszych odpowiedzialni, i to, że w każdej sytuacji możemy próbować działać, bo jeśli Pani mogła tam i wtedy, to znaczy, że można zawsze i wszędzie.

Z wyrazami najgłębszego szacunku
Marzanna Pogorzelska

Dear Mr. Thoreau,

mieszkam w Polsce, jestem nauczycielką, dzieli nas ponad sto lat i ocean, a jednak często powtarzam Pana słowa młodym ludziom. Polecał Pan myśleć, a nie iść drogą ślepego posłuszeństwa, wierzył Pan w ludzkie sumienie – w to, że każdy powinien „wielkim staraniem wybrać własną drogę i iść naprzód właśnie nią zamiast drogą ojca, matki czy sąsiada”. Zastanawia mnie – skąd Pan już wtedy wiedział, do czego są zdolni sąsiedzi?

Pozdrawiam
mp

Szanowna Pani Krystyno,

minęło sporo lat od czasów licealnych – matura w 1983 roku, a chwilę przedtem karnawał pierwszej „Solidarności”, fascynacja Jackiem Kaczmarskim, świeże echa stanu wojennego, nasze nieudolne próby konspirowania. Był też zaczytany *Rok 1984* Orwella, *The Wall* Pink Floyd i *Lot nad kukułczym gniazdem*. I Pani – niezwykła polonistka, która z naszą klasą zrobiła przedstawienie *Dziadów* z głosem generała w tle.

Pani lekcje były wtedy, zanim ktokolwiek słyszał o szkole wielokulturowej i otwartej, przestrzeni wolności i tolerancji. Kiedy w stanie wojennym przestała Pani pracować, buntowaliśmy się, a ktoś na murach szkoły napisał „Prof. Cieszyńska – wróć. Czekamy. Uczniowie”. I na szczęście w klasie maturalnej Pani wróciła. Na szczęście, bo wtedy właśnie przerabiałось *Przesłanie Pana Cogito*. Bez patosu i patriotycznego zadęcia uczyła nas Pani krytycyzmu, wolności myślenia, zrozumienia świata.

Dziękuję
mp, klasa IV c

Hi, McMurphy¹!

Tak, mówię do Ciebie. Mimo że mury szpitali psychiatrycznych są dosyć grube, mam nadzieję, że mnie usłyszysz. Za chwilę elektrowstrząsy uczynią z Ciebie – niepoprawnego buntownika – istotę zaledwie wegetującą. Chcę, żebyś wiedział, że to, co powiedziałeś do otępiatych w niewoli współtowarzyszy niedoli niewierzących w możliwość zmiany, jest ze mną, powtarzane bardzo często. Pytasz, o co mi chodzi? Dobrze wiesz, spryciarzu. Kiedy w złości wyrwałeś z podłogi część szpitalnego wyposażenia, a wszyscy widzieli, że to się nie może udać, powiedziałeś: „Przynajmniej próbowałem”.

Uczę w szkole i powiem Ci, że to instytucja, której mury też są grube, a panujący wewnątrz rygor może zdusić niejedną wolną duszę. Ale każdego dnia przynajmniej próbuję i to samo powtarzam moim uczniom: „Przynajmniej próbujcie”.

Take care
mp

1. Główny bohater powieści *Lot nad kukułczym gniazdem* Kena Keseya.

Adesiu, Sabirko, Michale,

cokolwiek napisałabym o wielkich, których czyny i słowa mnie inspirowały, na początku i na końcu i tak jesteście Wy.

Gdyby nie opowiedziane mi Wasze historie, nie miałabym pojęcia o morzu nietolerancji, która nas otacza, a której doświadczają ci, którzy są inni. To dzięki Wam, kiedy budzą się polskie demony, znajduję w sobie gniew, niezgodę i pasję, aby działać.

Pozdrawiam Was ciepło
mp

P.S. Szanowni Panie Marku Edelmanie, Panie Jacku Kuroni, nie mogłabym o Panach zapomnieć, ale proszę wybaczyć – do napisania zbyt dużo, a limit słów każe kończyć. Bardzo serdecznie pozdrawiam – gdziekolwiek Panowie są, z pewnością jest tam i ludzko, i sprawiedliwie...



EDUKACJA
WŁĄCZAJĄCA

Naprawiać świat obok nas

Rozmowa z Mariną Hulią, laureatką Nagrody w 2013 roku

„Przyjeżdżam do niej od trzech lat. Ma porażenie mózgowie, epilepsję i szereg innych schorzeń. Jest moją uczennicą. Wiem, że mnie słyszy i rozumie. Uczę Jagodę rosyjskiego. Recytuję Cwietajewą, Achmatową, Gumilowa. Opowiadam bajki o Babie Jadze. Śpiewam Okudżawę. Marzę wraz z rodziną – wiecznie uśmiechniętą mamą, Asią, i zawsze poważnym tatą, Markiem – o kuracji z delfinami na Krymie. Uniosą Jagódkę wysoko, wysoko, nad fale, uśmiechną się, wyśpiewają delfinią piosenkę i maleństwo troszkę wyzdrowieje. Jagódka nie wpisuje się w rubryki, cele, grupy odbiorców, efekty. Ona jest”.

(Z eseju Mariny Hulii)

Co znaczy dla ciebie otwartość?

Dla mnie otwartość to chęć poznania. Spotykamy kogoś, kogo nie znamy, nic o nim nie wiemy. Można powiedzieć: „A, to uchodźca, on mnie nie interesuje” albo: „To bezdomny, czego mogę się od niego nauczyć? Czego ciekawego mogę się o nim dowiedzieć?”. To jest zamknięcie na ludzi. Otwartość jest antonimem zamknięcia. Łatwo przychodzi zamknięcie się na kogoś, kto w społecznym odbiorze wzbudza pewien niepokój – bo jest nazywany „osobą zagrożoną marginalizacją”, jak mówią naukowcy, a po naszymu – to są „ludzie za burtą”. Ludzie, którym się nie powiodło. Na przykład ktoś ucieka z kraju ojczystego – nie zawsze z powodu wojny.

Czasami jest to przemoc lub inne przesłanki, które nie pozwalają zostać na swoim podwórku, wysyłać dzieci do szkoły, gdzie zna się nauczycieli i każdą ławkę. To ludzie, którzy uciekają, ludzie dotknięci przez los, ludzie naznaczeni ucieczką. Osoby bez domu, którym kiedyś się nie udało i wylądowały na ulicy, w nieogrzewanej altance. Staruszki zamknięte w swojej starości, w swojej bezsilności, w samotności, przez nikogo nieodwiedzane. Kiedy otworzymy się na tych wszystkich ludzi i ich poznamy, to dowiemy się, dlaczego uchodźca uciekł, co taka staruszka lubi. Może po prostu potrzebują przytulenia, rozmasowania starych rąk, szepnięcia na ucho „Kocham cię”. Osoba bez domu potrzebuje proszku do prania, żeby uprać ręcznik albo koc, ale też potrzebuje dobrego słowa i wysłuchania. Pytamy powoli, ostrożnie, żeby nie spłoszyć. Z miłością. To jest dla mnie otwartość! **Otworzyć się na nieoczywiste**, bo łatwo jest się otworzyć na kogoś, kto odniósł sukces, kto ma władzę. **Dostrzec człowieka w kimś niezauważonym**, kto istnieje gdzieś na marginesie – **to właśnie otwartość!**



Ważne osoby, bez których nie byłabyś tym, kim jesteś dzisiaj, to...

Ważną osobą w moim życiu jest Krystyna Starczewska. Krysia jest nauczycielką, była przez długi czas dyrektorką Bednarskiej¹, ale nie o to chodzi – ona jest wartością samą w sobie. Krysi nigdy nie trzeba udowadniać, że potrzebuje się pomocy. Nie trzeba nawet napompykać, ona wyczuwa, że ktoś potrzebuje pomocy i zawsze z tą pomocą spieszy. U Krysi, w szkole na Raszyńskiej, uczyłam kiedyś chłopca, Tamerlana. Kiedyś przytulił się do mnie i spytał: „Marino, jeżeli zabiją wszystkich Czeczenów na ziemi i zostaną tylko ja, to czy będę zagrożonym gatunkiem objętym ochroną?”. Właściwie nie chciałam uczyć Tamerlana, no bo jak? W szkole powinien nauczyć się czytać i pisać. Ale jak właściwie ja, rusycystka, która uczyła rosyjskiego w liceum, mam uczyć w pierwszej klasie podstawówki czeczeńskiego chłopca z ADHD? Jak się okazało, także z chorobą afektywną dwubiegunową i całym gamą innych chorób, jak z bukietem kłujących ostów. Krysia wtedy powiedziała: „**Nie musisz go nauczyć czytać ani pisać. Ma w papierach, że może się nauczyć, a może i nie. Pokochaj go! Spraw, żeby się poczuł bezpieczny**”. I właśnie o to chodzi: zabezpieczyć zagrożony gatunek, pokochać Tamerlana, sprawić, żeby był szczęśliwy. To było nieprawdopodobne wydarzenie w moim życiu. Teraz Tamerlan ma dwadzieścia lat, cały czas mamy bliski kontakt. Ile było historii, które stały się naszą historią! On uczył mnie, ja uczyłam jego. I nauczyłam go czytać i pisać, a on nauczył mnie obchodzić się z zagrożonymi gatunkami. I właśnie **Krystyna Starczewska jest moim Korczakiem**, moją nauczycielką. Cały czas jestem w jej klasie, bo cały czas uczę się od Krysi miłości do ludzi, troski o drugiego człowieka. Krysienka ma już ponad osiemdziesiąt lat, a jest jak dziewczynka: otwarta na ludzi, na świat, na pomaganie, na dobroć. Wszystko to z uśmiechem – nie

takim przyklejonym do twarzy, tylko z serca, i z młodzieńczymi, śmiejącymi się oczami. Kolejną osobą jest Heda. Niestety już nieżyjąca – odeszła trzy lata temu, w Zaduszki. Wygrała trzy wojny. Pierwszą wojnę czeczeńską i drugą wojnę czeczeńską, w której zginął jej czternastoletni syn Mansur. Wtedy Heda zabrała pięcioro pozostałych dzieci i dostała kartę pobytu w Polsce. Przez prawie dwadzieścia lat byliśmy razem. Jako wolontariuszki jeździliśmy po zakładach karnych, po ośrodkach dla uchodźców, po domach samotnej starości, odwiedzałyśmy bezdomnych w altankach na warszawskiej Woli.

Trzecią wojnę Heda wygrała, gdy uciekła od męża, który pił, kłął, poniżał i bił. Niestety czwarta wojna to była wojna z rakiem. Starła się go oswoić, nadal cieszyć się życiem mimo choroby. I do ostatniego dnia grała razem ze mną i z Czeczenkami Madiną i Milaną w spektaklu, który się nazywał *Popytka*, czyli po rosyjsku „próba”, a jednocześnie *pytka* to jest po rosyjsku tortura. *Popytka* – próba, która staje się pytką, torturą. To był spektakl o naprawianiu świata na nie swojej ziemi. O przekraczaniu granic. I tych w Terespolu, gdzie zawracają cię pięćdziesiąt sześć razy z przejścia granicznego, i tych, które czasami ludzie budują już w kraju, do którego uciekasz. To był spektakl o macierzyństwie i o ratowaniu dzieci. O miłości. Kiedy już nie mogła grać, wymyśliłam film, dokument o Hedzie, żeby ona nadal żyła. To nie jest film o umieraniu i o chorobie. To film o sztuce życia, o pięknej kobiecie z ogromnym poczuciem humoru, z uśmiechem w oczach. Umarła dwa tygodnie po premierze filmu, która odbyła się w kinie Muranów. Potem ten film był pokazywany na festiwalu Watch Docs i na innych międzynarodowych festiwalach. Została z nami! Mówiła, że swojego synka nosi w sercu, a w moim sercu zawsze będzie ona!

1. Szkoła mieszcząca się przy ulicy Bednarskiej w Warszawie. Obecnie ma oddziały w różnych miejscach, jednak w środowisku nauczycielskim jest znana pod nazwą przyjętą od pierwszego adresu.

Jak rozmawiasz o wielokulturowości z młodzieżą?

Już nie pracuję w szkole, ale uczę w Centrum Wielokulturowym w Warszawie. Nauczyciele zapisują dzieci na lekcje. Zajęcia dla starszych uczniów z siódmej i ósmej klasy szkoły podstawowej oraz liceum nazywają się „Zagrożony gatunek”, bo zaczynam od Tamerlana. Mówię o dzieciakach, które przyjeżdżają z innych krajów i nagle słyszą język: szeleszczący i niezrozumiały. Sama kiedyś tego doświadczyłam, kiedy w Ukrainie z winylowej płyty uczyłam się języka polskiego i lektor mówił: „Ciesz się – czeszę się”. A ja myślałam: „O kurczę, to musi być wielki naród! Oni to nie tylko wymawiają, ale i rozróżniają”.

Opowiadam po polsku o dzieciach, które uciekają za rączkę z mamą, zostawiając wszystko, co kochały. Ulubionego królika, który nie zmieścił się do torby. Ubrania, które zostały w szafie. Dom, który porzucili trzy tysiące kilometrów stąd. Nie mają wyjścia, bo ich życie jest zagrożone. Opowiadam o tym, jak trudno jest im się porozumieć. A zaczynam tak, że witam uczniów po czeczeńsku: „Witajcie, jak się macie? Jak zdrowie?”. Tak proste pytanie jest kompletnie niezrozumiałe dla polskich dzieci. Wtedy mówię, że właśnie tak czują się dzieci z Syrii, Czeczenii, Afganistanu. Muszą zaczynać swoją edukację od poznania języka, żeby poprzez niego poznać ludzi. Pokazuję moje filmy, a to z Czeczenii, a to z „Mądrego pomagania”. **Opowiadam też, jaką wartością są dzieci, osoby z różnych krajów, które tutaj przyjeżdżają.** Pokazuję, jak jeżdżymy do domu starców, który jest w warszawskiej dzielnicy Wawer, w Radości. W czeczeńskiej kulturze ogromną wartością jest szacunek do osób starszych. I rodzi się radość, kiedy opuszczona polska staruszka może doświadczyć troski i serdeczności ze strony przybranej czeczeńskiej córki, która ją tuli, gotuje dla niej mięciutki jedzenie, bo staruszka nie ma zębów. Kiedy polska babcia zyskuje czeczeńskiego wnuczka albo wnuczkę, który masuje jej ręce, wciera krem w cienką skórę pomarszczoną jak pergamin, to jest najlepsza lekcja wielokulturowości.

Czym jest dla ciebie naprawianie świata?

Naprawianie świata nie może wyglądać tak, że coś zaczęłam, skończyłam i idę dalej. Nie można nikogo porzucać. To, że trwa wojna w Ukrainie, nie oznacza, że mamy opuścić naszych chłopców altankowców, jak ich serdecznie nazywamy. Że mamy przestać przytulać starość. Że mamy porzucić nasze bezdomne psy ze schroniska Medor pod Łodzią. Absolutnie nie! Tak jak pisał Antoine de Saint-Exupéry: „**Jeżeli kogoś oswoiłeś, nie możesz go porzucić**”. Włączam kolejne osoby: studentów ukraińskich ze Społecznej Akademii Nauk. Większość z nich stała się uchodźcami 24 lutego 2022 roku. Chętnie pomagają, gotują, przytulają.

Bergiej tańczy swój kazachski taniec i dzięki temu uśmiecha się przybrana babcia. Diana i Kola śpiewają ukraińską piosenkę i uśmiechają się bezdomni. **Naprawiać świat trzeba tam, gdzie możemy! Obok nas.** Są ludzie, którzy nas potrzebują, i cudowne jest, że możemy ich przytulić, że możemy szepnąć na ucho „Kocham cię”.

Co daje ci moc do działania? Jak dbasz o siebie w codziennej pracy?

O siebie dbam w pracy cały czas, bo jest ona dla mnie też rozrywką. Uwielbiam śpiewać i tańczyć. I organizuję wolontariat tak, żeby był świętem, **żeby naprawianie świata i pomaganie było świętem – na wesoło, z poczuciem humoru.**

Co cię inspiruje do dalszych działań?

Kiedy potrzebuję inspiracji, na przykład do pisania książki, to myślę o moim dobrym znajomym Mariuszu Szczygłe. Dużo rzeczy zrobiliśmy razem. I myślę: „Marina, dasz radę to napisać, bo przecież Mariusz ciągle to robi. A ty musisz tylko kawałek”. Myślę też o Wojtku Jagielskim,

cudownym reportażyście, korespondencie wojennym, który nadal pisze. Kiedy potrzebuję zrobić wielki piknik wielokulturowy na trzysta osób, to inspiracją jest dla mnie Jurek Owsiak, który robi to dla milionów. „Marina, dasz radę, jak on daje, to i ty dasz”. Oj, widzisz, sami mężczyźni.

Materiały o działalności Mariny Hulii można znaleźć na profilu *Dzieci z dworca Brześć* na Facebooku.

Marina Hulia: urodzona w Ukrainie, córka Rosjanina i Białorusinki, od dwudziestu pięciu lat mieszka w Polsce wśród Czechenów. Z zawodu i powołania nauczycielka oraz wolontariuszka. W 2016 roku założyła Szkołę Demokratyczną na dworcu w białoruskim Brześciu, gdzie miesiącami koczowały czeczeńskie matki z dziećmi. Dzień po dniu stara się zwrócić dzieciom uchodźczym skradzione dzieciństwo poprzez zabawę, naukę, śmiech i miłość. Wspólnie z tymi, którym udało się przekroczyć graniczny rubikon i dostać się do Polski, opiekuje się opuszczonymi staruszkami z Domu Opieki „Radość” w Radości. Wraz z bezdomnymi na warszawskiej Woli buduje domki dla ptaków. Odwiedza hospicja i schroniska dla zwierząt. Jest tam, gdzie są ludzie w potrzebie. Jest laureatką Nagrody im. Ireny Senderowej „Za naprawiania świata” (2013). W 2020 roku otrzymała Nagrodę Znaku i Hestii im. ks. Józefa Tischnera, w 2024 roku została Damą Orderu Uśmiechu.

Młodzi (i) seniorzy w działaniu, czyli aktywna pamięć jutra

Opis projektu edukacyjnego Jakuba Niewińskiego, laureata Nagrody w 2015 roku

Organizatorzy:

Uczniowie i uczennice klasy interdyscyplinarnej Hipolit (druga klasa gimnazjum), Gimnazjum nr 1 im. Hipolita Cegielskiego w Murowanej Goślinie

Wprowadzenie

Uczniowie zaprosili goślińskie seniorki z Murowanej Gośliny, zrzeszone w klubie „Zacisze”, do projektu obywatelskiego w ramach konkursu Przetrawanie w Sarajewie, który organizowała wiedeńska CENTRO-PA przy wsparciu finansowym Unii Europejskiej oraz opiece Muzeum Żydowskiego Galicja w Krakowie. Zależało nam na tym, żeby wzmacniać dialog międzypokoleniowy oraz budować akceptację i zrozumienie dla każdego niezależnie od wieku. Celem naszych działań było oddanie głosu starszym i młodszym mieszkańcom oraz mieszkankom gminy, by zgłaszali konkretne postulaty i pomysły na poprawę warunków życia. Chcieliśmy też pogłębić współpracę między młodzieżą i starszymi przedstawicielami lokalnej społeczności oraz rozwijać umiejętność wzajemnego uczenia się od siebie: młodszych od starszych oraz starszych od młodszych.

Czego uczniowie i uczennice nauczyli się podczas tego projektu?

Co było dla nich najważniejsze?

Udało nam się przekroczyć stereotypy dotyczące ludzi starszych jako osób zmęczonych życiem oraz ludzi młodych, którym się nic nie chce. Dzięki wspólnemu działaniu pokazaliśmy, że integracja i współpraca seniorów i senierek z juniorami i juniorkami są możliwe mimo różnicy wieku oraz innych wizji świata i życia. Mamy nadzieję, że dzięki naszemu projektowi społeczność lokalna Murowanej Gośliny stanie się

bardziej na siebie otwarta i empatyczna, że ludzie zaczną się naprawdę szanować i podchodzić do siebie z życzliwością budującą zaufanie. Z pewnością projekt „Młodzi (i) seniorzy w działaniu” wzmocnił empatię oraz wzajemny szacunek wśród uczestników i uczestniczek.

Przebieg działań

1. Spotkanie w Muzeum Żydowskim Galicja

Nasz projekt jest przykładem tego, jak można uczyć się przez działanie – i to przez całe życie. Podczas działań wykorzystaliśmy metody aktywizujące i wzmacniające dialog między młodszymi i starszymi mieszkańcami Murowanej Gośliny oraz innych miejscowości gminnych. Ważnym elementem naszego projektu było spotkanie w Muzeum Żydowskim Galicja z panią Lidią Maksymowicz, która opowiedziała nam historię swojego dzieciństwa spędzonego w Auschwitz.

2. Warsztaty

W trakcie warsztatów z seniorami pracowaliśmy głównie w małych grupach. Przy poznawaniu współczesności („aktywna”), przeszłości („pamięć”) oraz przyszłości („jutra”) towarzyszyło nam dziewięć pojęć, o których rozmawialiśmy, biorąc pod uwagę perspektywę ludzi młodszych i starszych. Były to: rodzina, dzieciństwo, wychowanie, przyjaźń, miłość, seksualność, praca, zainteresowania, pasje. Swoich historii słuchaliśmy podczas czterodniowego wyjazdu integracyjno-warsztatowego na Mazury – rozmawialiśmy, dyskutowaliśmy i poznawaliśmy się bliżej. Pracowaliśmy w pięciu małych grupach międzypokoleniowych (w każdym zespole znalazły się dwie seniorki i dwoje lub troje gimnazjalistów). Codziennie zajmowaliśmy się jednym z naszych słów kluczy widzianym z perspektywy przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Zaczęliśmy od rodziny i dzieciństwa, potem przyglądaliśmy się przyjaźni i miłości, by na końcu zastanowić się nad naszymi pasjami i zainteresowaniami. Towarzyszyły nam warsztaty dotyczące tożsamości, współczesnych wyzwań w relacjach międzypokoleniowych oraz partycypacji obywatelskiej i profilaktyki antyalkoholowej.

3. Wizyta edukacyjna i ognisko integracyjne

Ważnym punktem programu była wizyta edukacyjna w Wilczym Szańcu oraz Świętej Lipce. Razem z seniorkami śpiewaliśmy także podczas ogniska integracyjnego z młodzieżą z Brandenburgii oraz Podlasia. Pobyt na Mazurach zakończyliśmy spływem kajakowym Krutynią w Mazurskim Parku Krajobrazowym.

4. Dalsze prace

Międzypokoleniowa grupa projektowa rozpoczęła także pracę nad stworzeniem przedstawicielstwa seniorów i senierek oraz juniorów i junierek w radzie miasta. Dzięki radzie młodzieżowo-senioralnej można będzie przedstawić urzędnikom i radnym wnioski wypływające z naszych działań. Wstępna nazwa tej grupy to Goślińska Rada Młodzieży i Seniorów/Senierek. Pracowaliśmy także nad powstaniem Goślińskiego Słoika Życia, czyli przedmiotu, który ułatwi życie ludziom starszym. Słóik będzie oklejony specjalnym logotypem opracowanym przez młodzież i seniorów oraz seniorki. Ten sam logotyp zostanie naklejony na lodówkę, w której będzie umieszczony zostanie słóik. W środku słóika znajdą się dwa formularze do wypełnienia: pierwszy z najważniejszymi informacjami dotyczącymi aktualnego stanu zdrowia seniora lub seniorki, przeprowadzonych badań, zażywanych lekarstw oraz chorób. Drugi formularz zawierał będzie najważniejsze informacje teleadresowe seniora lub seniorki: telefony do najbliższych, informację, kogo poinformować w razie hospitalizacji, co zrobić ze zwierzętami, komu oddać je pod opiekę.

Partnerzy:

Komitet Partnerski Ziemi Goślińskiej, Urząd Miasta i Gminy Murowana Goślina, Ośrodek Opieki Społecznej, Klub Seniora „Zacisze”, Żydowskie Muzeum Galicja, CENTROPA

Projekt opisany w publikacji *Dobre praktyki antydyskryminacyjne nauczycieli i nauczycielek współpracujących z Centrum Edukacji Obywatelskiej*, Warszawa 2017.



WYCHOWANIE

Siła wspólnoty

Rozmowa z Dorotą Żuber, laureatką Nagrody w 2019 roku,
i Martą Florkiewicz-Borkowską, laureatką Nagrody w 2021 roku

„Od początku, gdy tylko zaczęłam pracę nad sobą, wiedziałam, że tylko będąc świadoma własnych emocji, z poczuciem wartości i pewnością siebie mogę naprawiać świat. I zaczęłam go naprawiać, pomagając ludziom naprawiać siebie. Zajrzeć w głąb siebie, dostrzec inną perspektywę, stworzywszy odpowiednią przestrzeń. Przestrzeń, w której mamy szansę się polubić, ukochać, zaakceptować swoje wady, odmienności i słabe strony oraz dostrzec to, co nas wyróżnia i w czym jesteśmy wyjątkowi, jedyni w swoim rodzaju. Akceptacja siebie i wrażliwość na siebie samego pozwoli zaakceptować innych, doda odwagi i mocy w zmienianiu świata. A ten świat jest tuż obok – to osoby samotne w naszej społeczności, nieuleczalnie chore, odrzucane, wyśmiewane. A czasem to my sami, którzy odrzucamy samych siebie, bo brak nam odwagi do zaakceptowania swojej odmienności czy też wad”.

(Z eseju Marty Florkiewicz-Borkowskiej)



Czym jest dla was hasło „Ucz otwartości”?

Dorota Żuber:

D.Ż.: Moje pierwsze skojarzenia z tym hasłem to apele: Bądź otwarty! Bądź ciekawa! Szukaj w odmienności bogactwa, a nie zagrożenia! **Aby uczyć otwartości innych, trzeba ją mieć w sobie, bo autentyczność jest warunkiem koniecznym, aby móc inspirować innych do pozytywnych zmian.**

Marta Florkiewicz-Borkowska:

M.F.-B.: Ucz otwartości, czyli otwórz głowę, otwórz oczy, otwórz serce, wzbudź ciekawość. Kiedy myślę o otwartości, to myślę o szacunku, tolerancji i akceptacji.

Bez jakich osób nie byłoby was w miejscu, którym jesteście teraz?

D.Ż.: Miałam to szczęście, że udało się nam w szkole zbudować wspaniały zespół ludzi. To ich energia, kreatywność, otwartość, serce, umiejętność i chęć wspierania się, szczególnie w trudnych sytuacjach, spowodowały, że udało się nam w Bobrku, dzielnicy Bytomia borykającej się z wieloma problemami ekonomicznymi i społecznymi, stworzyć w Szkole Podstawowej nr 16 i wokół niej wspólnotę. Ważnym elementem stało się miejsce, przystań, czyli popołudniowa świetlica socjoterapeutyczna oraz ciepła, kolorowa i przyjazna świetlica dla dzieci romskich i nieromskich Amaro Strychos (co znaczy „nasz strych”). Dzięki cudownej drużynie przestrzeń poddasza stała się magnesem nie tylko dla dzieci, ale i dla całej społeczności romskiej. Integracja młodego pokolenia dokonała się w bardzo krótkim czasie.

Szczególą rolę odegrała Agata Kołodziejczyk, pedagożka i nauczycielka wspomagająca edukację dzieci romskich, laureatka Nagrody im. Aliny Margolis-Edelman Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę w 2020 roku. Wspólnie tworzyłyśmy to miejsce, i to nie tylko w sensie materialnym, ale przede wszystkim emocjonalnym. Jej otwartość na innego człowieka, empatia połączona z profesjonalizmem były dla mnie

ogromnym wsparciem i siłą napędową do działania. Od niedawna już żadna z nas nie pracuje w SP 16 w Bytomiu ani w świetlicy Amaro Strychos, ale wciąż obie czujemy więź z miejscem i ludźmi, wspólnotą, którą współtworzyliśmy, bo jak czytamy w *Małym Księciu*: „Oswoić znaczy stworzyć więzy” oraz „Na zawsze ponosisz odpowiedzialność za to, co oswoiłeś”.

M.F.-B.: Dużo zawdzięczam nauczycielom z moich szkolnych czasów, dzięki którym z pewnością jestem taką nauczycielką, jaką jestem. Są to: nauczycielka języka polskiego w podstawówce Jolanta Odulińska i nauczycielka języka niemieckiego Irena Koczor, a szkole ponadpodstawowej matematyk Krystian Fabisz, polonistka Elżbieta Fragstein i nauczyciel języka angielskiego Andrzej Grams. Oni wszyscy zostawili we mnie jakiś ślad przez to, w jaki sposób uczyli, ale też budowali relację z uczniami czy oceniali. Myślę, że ich praca i postawa miały pozytywny wpływ na mój rozwój jako nauczycielki. Nie byłoby mnie dziś w tym miejscu, w którym jestem, gdyby nie osoby z mojej obecnej szkoły w Pielgrzymowicach, gdzie pracuję, czyli dyrektor dawnego gimnazjum, ale także przyjaźni rodzice i pracownicy administracji. I oczywiście uczniowie i uczennice. Dzięki ich zaangażowaniu i zaufaniu do mnie i moich pomysłów to wszystko się udało.

D.Ż.: Edukacja włączająca zawsze była i jest istotnym elementem mojej pracy jako polonistki, wychowawczynie, kierowniczki świetlicy integracyjnej Amaro Strychos, dyrektorki szkoły przez dwadzieścia lat, a obecnie lektorki uczącej języka polskiego jako obcego dzieci i dorosłych z Ukrainy.



Lektury szkolne, filmy, prywatne podróże do różnych, czasem egzotycznych krajów wykorzystuję do pokazania, **jak różnorodność kulturowa może nas wzbogacić, poszerzyć horyzonty, sposób postrzegania świata i rozumienia ludzi.** Uważam, że to niezwykle ciekawy i skuteczny sposób na burzenie stereotypów, budowę postaw tolerancji i mostów porozumienia.

Dorota Żuber: polonistka i doradczyni zawodowa, nauczycielka dyplomowana, przez dwadzieścia lat dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 16 w Bytomiu w dzielnicy Bobrek zamieszkaney przez liczną grupę Romów. Pomysłodawczyni, założycielka i wieloletnia kierowniczka świetlicy integracyjnej dla dzieci romskich i nieromskich Amaro Strychos, znawczyni i propagatorka kultury romskiej, organizatorka wielu przedsięwzięć miejskich i wojewódzkich promujących ideę integracji: festiwalu, konkursów. Współautorka i redaktorka książki o marzeniach i aspiracjach zawodowych wychowanków świetlicy *Przyszłość - Odszojawia, czyli to co będzie*. Za działalność na rzecz środowiska romskiego i grup defaworyzowanych otrzymała Nagrodę im. Ireny Sendlerowej „Za naprawianie świata” w 2019 roku oraz Medal Miasta Bytomia w kategorii społecznej, za szczególne zasługi dla oświaty doceniona medalem Komisji Edukacji Narodowej, Nagrodą Kuratora Oświaty i Nagrodą Prezydenta Miasta Bytomia. Obecnie zajmuje się uczeniem języka polskiego jako obcego dzieci, młodzieży i dorosłych z Ukrainy. Pasjonują ją dalekie i bliskie podróże, literatura, film, nowe technologie.

Marta Florkiewicz-Borkowska: nauczycielka języka niemieckiego i zajęć rozwijających kreatywność w Szkole Podstawowej im. Karola Miarki w Pielgrzymowicach. Realizuje projekty społeczne, charytatywne, arteterapeutyczne i algorytmiczne. Laureatka konkursu Nauczyciel Roku 2017. Bohatka książki Sylwii Chutnik *Opowieści na dobranoc dla młodych buntowniczek*. Jest autorką cyklu rozwojowego z elementami arteterapii „Jesteś Ważna” – pomaga dziewczynom uwierzyć w siebie oraz wzmocnić ich poczucie własnej wartości. Od ośmiu lat szyje przytulanki „Pożeracze Smutków”, przekazuje je m.in. dzieciom na oddziałach onkologicznych i angażuje w to pielgrzymowicką młodzież, lokalną społeczność, a obecnie również ponad dwieście szkół w całej Polsce. Prowadzi warsztaty rozwijające kompetencje cyfrowe i miękkie. Jest dyplomowaną arteterapeutką. Laureatka Nagrody „Za naprawianie świata” (2021).

Stawiam na budowanie relacji

Rozmowa z Jakubem Tylmanem, laureatem Nagrody w 2022 roku

„Od zawsze krzywda drugiego człowieka mocno mnie dotykała, dlatego od razu, nie czekając na wytyczne, w szkole w Śremie, w której pracuję, zainicjowałem stworzenie miejsca, gdzie będziemy mogli zaopiekować się dziećmi. Aby mogły zamieszkać w nowym domu, poznawać nowych przyjaciół. Już 1 marca – jako jedni z pierwszych, zaledwie kilka dni po wybuchu wojny – uruchomiliśmy oddziały przygotowawcze. Początkowo przyjęliśmy dwadzieścioro siedmioro dzieci. Uczyliśmy się na własnych błędach. Nikt nie mógł nam pomóc, podpowiedzieć, bo nikt takiej sytuacji nie znał. Postawiliśmy na relacje, wzajemne poznawanie się, bez stresu nauki, naciśku na wymagania edukacyjne”.

(Z eseju Jakuba Tylmana)

Czy zgodziłbyś się ze stwierdzeniem, że kształtowanie postawy otwartości i szacunku to dziś szczególne wyzwanie w wychowywaniu dzieci i młodzieży?

Jakub Tylman: Zdecydowanie tak. Musimy wzmacniać spojrzenie na człowieczeństwo, a nie na narodowość, obywatelstwo, wyznanie czy orientację seksualną. Te cechy powinny zejść na drugi plan. My jako nauczyciele i nauczycielki mamy do



czynienia z młodym człowiekiem i jego powinniśmy przede wszystkim widzieć. Inne cechy tożsamościowe powinniśmy szanować, akceptować i wspierać.

Szkoła powinna być drugim domem. Miejscem, do którego dziecko przychodzi z radością, a nie z obawami. Codziennie pracujemy na taką wizytówkę i na rekomendacje ze strony uczniów. Kiedy chcą zostać po południu i przychodzą do nas w weekendy, to znaczy, że czują się w szkole jak w drugim domu. Inaczej unikaliby tego miejsca i nie chcieliby spędzić w nim ani minuty dłużej, niż to konieczne. Chciałbym, żeby tak było wszędzie. Dlatego jest ważne, żeby nie akceptować nietolerancji czy sytuacji, w których czyjeś słowa krzywdzą. Nie można przechodzić wobec tego obojętnie. Trzeba reagować – głośno wezwać osobę do zaprzestania krzywdzących zachowań i wyciągnąć konsekwencje.

Dlatego **stawiam na budowanie relacji z młodymi ludźmi**. One są kluczowe. Staram się przy tym pokazać, że można uczyć w sposób inny niż standardowy, na przykład zastąpić książki działaniem i doświadczaniem. Jasne, trzeba realizować podstawę programową, ale warto robić to w sposób przyjazny dzieciom. Reżim, który panuje w szkołach prowadzonych według archaicznego, pruskiego modelu, powinien już dawno przejść do historii.

W zgłoszeniu do Nagrody napisałeś o działaniach związanych z przybyciem uczniów i uczennic z Ukrainy.

Tak. To były i nadal są szeroko zakrojone działania. Przede wszystkim chodzi jednak o postawę. W naszej szkole – Publicznej Szkole Podstawowej w Śremie – już pięć dni po pełnoskalowej agresji Rosji otwieraliśmy pierwsze klasy dla dzieci z Ukrainy. Jeszcze nikt nie wiedział, czy mają one trafić do polskich szkół i jak je zapisywać, ale zaopiekowaliśmy się tymi dziećmi od razu. Zebraliśmy najpotrzebniejsze dane, czyli imię, nazwisko i kontakt do rodzica. Tworzyliśmy nowe miejsca,

w których dzieci mogły zamieszkać. Organizowałem wycieczki, dzięki którym zapoznawały się z okolicą. Pokazywaliśmy im Polskę, której nie znali. Zapraszaliśmy też różne instytucje i organizacje do tego, aby także pomagały. To był projekt na skalę całej naszej okolicy. Zresztą do dziś wykonujemy tę pracę.

Czy Nagroda wpłynęła na twoją pracę? Jakie ma dla ciebie znaczenie?

Na pewno dodała mi skrzydeł. Pozwoliła mi uwierzyć, że to, co robię, ma sens i jest wartościowe. To sygnał, że warto, bym kontynuował moją pracę i mówił o wartościach, na których się ona opiera. Pisz do mnie wielu nauczycieli i nauczycielek. Proszą o pomoc. Piszą, że często są osamotnieni w pracy i nikt ich nie rozumie. Koleżanki czy koledzy pytają ich i „radzą”: „Po co będziesz to robił? Nie wychylaj się”, „A czy to jest ci potrzebne? Siedź na miejscu”. Nagroda pozwala uwierzyć, że warto się przeciwstawić takim głosom. Zrobić coś, co się czuje i czego się chce. Nagroda jest sygnałem także dla nich. Także dlatego jest tak ważna i potrzebna.

We wrześniu 2023 roku do księgarń trafiła twoja książka *Jak pokolorować szkołę*. Co można w niej znaleźć?

Ta książka ma ponad dwieście czterdzieści stron plus zdjęcia. Opisałem w niej historie, przez które z trudem przebrnąłem, i sytuacje, które mnie dotknęły, porażki i przestrogi, ale też sukcesy i dobre chwile. Chciałem, żeby była to pewnego rodzaju encyklopedia dla nauczycieli i nauczycielek, którzy chcą zmienić swój sposób myślenia o szkole. Wyjść ze strefy komfortu i spróbować czegoś nowego. Na przykładzie szkoły, w której pracuję, można się przekonać, że jest to możliwe w publicznej placówce. Nasza szkoła nie różni się niczym od pozostałych. Nie uzyskuje żadnych środków finansowych innych niż te, które płyną z budżetu państwa. Chciałbym,

żeby lektura tej książki pokazała, że małe rzeczy mogą być początkiem zmiany myślenia o edukacji i uczenia się innego systemu, który jest dużo fajniejszy, bo sprawia, że szkoła staje się kolorowa.

Chodzi o kolory wewnętrzne – o różnorodność emocji i osobowości uczniów, uczennic i osób pracujących w szkole. **Kolorowa szkoła to taka, w której jest miejsce dla wszystkich i w której można czuć się bezpiecznie jak w drugim domu.** To szkoła, która jest blisko ucznia, dba o jego dobrostan i pozwala być częścią społeczności. Nie nakazuje i nie zmusza. Nie wzbudza lęku. To szkoła, do której każdy chce przyjść, bo jest właśnie kolorowa – otwarta na każdego ucznia i uczennicę. Młodzież czuje się tam dobrze, bo jest akceptowana i spotyka cudowne osoby, z którymi chce się uczyć i zdobywać świat. Taka powinna być szkoła. Kluczem do niej są ludzie, którzy w nią wierzą i chcą ją tworzyć.

Jakub Tylman: pedagog, nauczyciel przedmiotów artystycznych, autor książek edukacyjnych dla dzieci, twórca nowoczesnych projektów edukacyjnych i nie-szablonowych rozwiązań w edukacji, ekspert w zakresie edukacji w programach telewizyjnych i radiowych. Inicjator ogólnopolskiej kampanii społecznej „Szkoły bez zadań domowych”. Laureat Nagrody im. Ireny Sendlerowej „Za naprawianie świata” (2022), wyróżniony Nagrodą im. Janusza Korczaka, zwycięzca Plebiscytu Nieprzeciętni 2022 Radiowej Czwórki, wyróżniony w konkursie Wielkopolski Nauczyciel Roku 2022. Odznaczony Medalem Komisji Edukacji Narodowej za zasługi dla oświaty i wychowania oraz przez Zarząd Województwa Wielkopolskiego Odznaką honorową „Za zasługi dla województwa wielkopolskiego”. Członek Rady Programowej Fundacji Teach for Poland. Ambasador programów edukacyjnych „Be Net” oraz „Be Eco”.



Wokół tego, co nas wzmacnia

Co byście powiedzieli osobie, która zaczyna w szkole pracę w tematach otwartości na różnorodność?

“

Zofia Cofałka: Powiedziałabym jej dwie rzeczy. Po pierwsze **bądź sobą, bądź autentyczna**. A po drugie **pamiętaj, że świat nie zmienisz, ale jeśli zmienisz jedną osobę, to już będzie duży sukces**. Nie przejmuj się porażkami, bo całego świata zmienić się nie da.

Jakub Niewiński: Nie lubię dawać rad, zwłaszcza z pozycji osoby nauczycielskiej. Ale pewnie gdybym mógł z taką osobą porozmawiać, to postarałbym się, aby w trakcie naszego spotkania pojawiła się następująca myśl: **zaakceptuj niedoskonałość tego świata. Im bardziej świat jest niedoskonały, tym bardziej, wyraźniej, mocniej i więcej można go zmieniać i naprawiać**. Gdyby był doskonały, nie spotkalibyśmy się dzisiaj i nie mielibyśmy okazji, by pogadać. I nie byłoby świetnych interakcji z osobami uczniowskimi, różnorodnych interakcji. **Zaakceptuj świat, który jest niedoskonały, i ciesz się z drobinek dobra, które możesz do niego wnieść tu i teraz.**

Agnieszka Jankowska-Maik: **Bądź sobą!** Nie da się całego świata zmienić, ale można zmienić świat jednej osoby. I jeszcze *call to action*, wezwanie do działania od Korczaka: „**Nie można zostawiać świata takim, jaki jest**”. To mam w serduchu i to mnie nakręca.

“

Małgorzata Rusiłowicz: Aby mieć moc w pracy z tematyką naprawiania świata i otwartości w szkole, pracuj **metodą małych kroków**. Wielkie znaczenie mają również **siła i optymizm** – bez nich pokonanie przeszkód jest dużo trudniejsze. **Zachowaj pokorę**. Pamiętaj o tym, że zawsze będziesz miał jakichś przeciwników. Nie walcz z nimi, ale „atakuj” dobrem, otwartością i empatią. Może w ten sposób uda ci się ich przeprowadzić na jasną stronę mocy. **Poszukaj sojuszników** nie tylko w przestrzeni szkoły, ale również poza nią. **Nie bój się prosić o pomoc** – nie musisz robić wszystkiego sama. **Bądź otwarta na pomysły innych**. Wytocz sobie **realne i nierealne cele** – wytrwale dąż do ich realizacji. Nie bój się potknięć, trudności, które napotkasz na swojej drodze, porażek – wyciągnij z nich wnioski na przyszłość. Jednym słowem – rób swoje. Myśl sercem, ale działaj racjonalnie. Najważniejsze, żebyś wierzył i miał poczucie, że to, co robisz, jest ważne dla ciebie i innych. Zmieniaj świat w sposób, który jest ci bliski.

”

Mirosław Skrzypczyk: Przede wszystkim pragnąłbym powiedzieć, że **warto** pracować z tematem otwartości i różnorodności, choć musisz być przygotowany na trudne momenty, wyzwania i zwątpienia. Warto, ponieważ w zawodzie nauczycielskim **ważne jest, by mieć poczucie, że twoja praca i twój wysiłek mają sens**. Nie tylko czytamy, interpretujemy, pogłęwiamy wiedzę i rozwiązujemy zadania, ale też uczymy umiejętności i odwagi zmieniania rzeczywistości, czynienia jej choćby trochę lepszą. Nauczyciel, który jest zaangażowany i angażuje swoich uczniów w różne działania na rzecz naprawiania świata, nie będzie miał poczucia pustki i bezsensu swojej pracy. Oczywiście nie może oczekiwać, że wszystko się uda, pójdzie zgodnie z planem, że cel zostanie łatwo i szybko osiągnięty. Tak naprawdę **ważna jest droga i dążenie, a także to, że robi się rzeczy ważne razem z uczniami**.

Marzanna Pogorzelska: Powiedziałabym, że **zazdroścę tej przygody!** Dlatego, że masz siłę, z której sobie być może nie zdajesz sprawy. A jeśli sobie nie zdajesz sprawy, to ja ci mówię: **masz niesamowitą siłę!** W czterech ścianach klasy możesz wszystko, możesz zmienić ludzkie życie, a bardzo mało osób ma taką moc. Możesz naprawić czyjeś życie, czyli naprawić świat! Zazdroścę!

“

Małgorzata Matecka: **Mamy moc zmieniania ludzkiego życia i to jest ogromna odpowiedzialność,**

która na nas ciąży. Wydaje mi się również, że ważnym przekazem dla młodych nauczycieli jest, aby podejmując różne działania, nie trzymali się tego scenariusza, który sobie ułożyli w głowie. Bo my sobie wyobrażamy, że dzieci nam odpowiedzą tak albo inaczej, zareagują tak albo inaczej, ale przecież nigdy nie przewidzimy, w jakim kierunku pójdą nasze zajęcia. Nie wiemy, co poczują dzieci, co od nich usłyszymy, jaki problem się nagle ujawni. **Musimy być elastyczni**, widzieć, jak dzieci reagują, co jest dla nich ważne. Trzeba być bardzo czujnym, uważnie słuchać, co one mówią, obserwować, jak reagują. Myślę, że trzeba też być zainteresowanym tym, co uczniowie oglądają, co czytają, czego słuchają. Oni bardzo chętnie się tym dzielą. A my potem możemy to doskonale wykorzystać w pracy z nimi. Poza tym znajomość tekstów kultury bliskich młodym ludziom uświadamia nam, jaki oni mają obraz świata, jakimi kategoriami myślą. Czasem warto się przemęczyć przy jakimś niezbyt interesującym nas filmie, żeby zobaczyć, o co dzieciom chodzi. **I najważniejsze: musimy być autentyczni i prawdziwi w tym, co robimy.**

**I najważniejsze:
musimy być
autentyczni
i prawdziwi
w tym,
co robimy.**

Marzanna Pogorzelska: Często powtarzam moim studentom na zajęciach pedagogicznych, że uczennice słabo zapamiętają trzeci tryb warunkowy i stronę bierną, ale świetnie zapamiętają to, **jakim nauczyciel jest człowiekiem**. Bo ważne jest przede wszystkim to, kim są nauczyciele, jaki mają stosunek do innych, a dopiero potem jest ważne wszystko inne, trygonometria czy czasy gramatyczne. I to jest absolutna podstawa.

Jakub Tylman: Przede wszystkim trzeba **wyjść ze strefy komfortu**. To jest najtrudniejsze zadanie. Jeśli uwierzymy, że coś może funkcjonować inaczej niż dotychczas, to już krok do przejścia na jasną stronę mocy. Dobrych praktyk jest naprawdę dużo. Na przykład zmiana podejścia do uczniów i pozwolenie im na poprawianie ocen, kiedy chcą je poprawić, nawet jeśli termin minął. Bo dlaczego mamy blokować ich chęć uczenia się? Warto też zmienić stosunek do zadań domowych. Albo budować relacje z młodymi osobami w taki sposób, aby chciały robić fajne projekty. Choćby kolorować wspólne przestrzenie czy projektować nowe wnętrza klas. Takich prostych rzeczy jest bardzo dużo, mógłbym je długo wymieniać.

Po więcej inspiracji zapraszamy do publikacji
i na stronę Centrum Edukacji Obywatelskiej
(www.biblioteka.ceo.org.pl)

-
- Baranowska-Janusz M., Godorowska J., Krawczyk E., Żmijewska-Kwirąg S., *Różne punkty widzenia. Klub dobrej rozmowy. Przewodnik dla młodzieży*, Fundacja Centrum Edukacji Obywatelskiej, Warszawa 2023.
 - Baranowska-Janusz M., Kozakoszczak A., Leszko M., *Zestaw narzędzi dla nauczycieli i nauczycieli – wskazówki do autorefleksji*, Whole School Social Labs.
 - Baranowska-Janusz M., Leszko M., Pukacz-Górnikowska A., *Narzędziownik Patrioty i Patriotki XXI wieku. Część II*, Fundacja Centrum Edukacji Obywatelskiej, Warszawa 2018.
 - red. M. Dobiasz-Krysiak, *Narzędziownik Patrioty i Patriotki XXI wieku*, Fundacja Centrum Edukacji Obywatelskiej, Warszawa 2017.
 - red. M. Dobiasz, *Próbki, wykroje, wzorniki – dobre praktyki Szkoły Tolerancji*, Fundacja Centrum Edukacji Obywatelskiej, Warszawa 2015.
 - red. K. Grubek, E. Kędziorek, *Wychowanie to podstawa. Materiały dla nauczycieli i nauczycielek*, Fundacja Centrum Edukacji Obywatelskiej, Warszawa 2021.
 - red. M. Jonczy-Adamska, *Szkoła otwartości – dbam o równość płci. Przegląd badań i dobrych praktyk*, Fundacja Centrum Edukacji Obywatelskiej.
 - red. M. Leszko, *Trudny temat: weź to na warsztat. Metody pracy z trudnymi tematami i dobre praktyki ze szkół*, Fundacja Centrum Edukacji Obywatelskiej.
 - Zielińska H., Leszko M., *Mechanizmy dyskryminacji: karty do analizy wydarzeń i procesów społecznych*, Fundacja Centrum Edukacji Obywatelskiej.

Autorki i autorzy:

Krzysztof Czyżewski, Elżbieta Ficowska,
Alicja Pacewicz, Robert Szuchta

W rozmowach udział wzięli laureaci i laureatki Nagrody:

Zofia Cofała, Elżbieta Drygas, Marta Florkiewicz-Borkowska, Jerzy Hamerski,
Agnieszka Jankowiak-Maik, Małgorzata Matecka, Jakub Niewiński,
Marzanna Pogorzelska, Małgorzata Rusiłowicz, Mirosław Skrzypczyk,
Jakub Tylman, Dorota Żuber

Rozmowy prowadzili:

Malina Baranowska-Janusz, Bartosz Marzec

Redaktorka prowadząca:

Malina Baranowska-Janusz

Opieka merytoryczna:

Katarzyna Grubek

Koordynacja prac nad publikacją:

Agnieszka Redzisz

Redakcja językowa i korekta:

Justyna Yiğitler

Projekt graficzny i skład:

Żaneta Strawiak-Pulkowska

Autorkami i autorami fotografii są:

Dominik Cudny (s. 59), zbiory własne Marty Florkiewicz-Borkowskiej (s. 92),
Tomasz Kwirąg (s. 14, s. 96), Łukasz Niewiadomski (s. 59),
Grzegorz Olesiak (s. 66), Stanisław Pawlak (s. 48) Marta Rybicka (s. 83),
Alicja Szulc (s. 34).

numer ISBN 978-83-67226-31-8

www.ceo.org.pl

www.uczotwartosci.ceo.org.pl



Unia Europejska

This publication was created and maintained with the financial support of the European Union. Its contents are the sole responsibility of the contractor implementing „I Am European: Migration Stories and Facts for the 21st Century” Project and do not necessarily reflect the views of the European Union.

Nagrodę im. Ireny Sendlerowej „Za naprawianie świata” Centrum Edukacji Obywatelskiej przyznaje od 2006 roku. Honorowani są nią nauczycielki i nauczyciele, którzy kształtują w dzieciach i młodzieży postawę refleksji, wrażliwości i zaangażowania wobec otaczającego świata.

Zgłoszenia do edycji rozpoczynają się każdego roku na przełomie maja i czerwca – zachęcamy do zgłoszenia własnej kandydatury lub wytypowania osoby nauczycielskiej znanej z bliskiego otoczenia. Wyróżnienie w Nagrodzie jest jednocześnie docenieniem dotychczasowego wysiłku, jak i okazją do współpracy z naszą Fundacją jako ekspertka, ekspert w działaniach projektowanych dla szkół.



Unia Europejska